

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarcnii
miesięcz. 2 k. 20 h. } w 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 6 k. 60 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 26 k. 40 h. } pocztow. 36 k. — h.

W Niemczech: miesięcznie 3 kor.

W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petiowy lub
jego miejsce 30 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty

na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	roc.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Pol-
skiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Co potrzeba dla rozwoju przemysłu.

Z powodu artykułu o Banku przemysłowym,
otrzymaliśmy od p. Józefa Łubieńskiego następujące
uwagi:

Od pewnego czasu coraz częściej odzywają się
głosy w sprawie uprzemysłowienia (wyraz
ten zdaje się ucierać) kraju. Byłby to objaw pocie-
szający, gdyż świadczyłby o rozbudzeniu się u nas
świadomości, że pracować musimy, że dotychczasowe
gospodarstwo rolne nie może stanowić wyłącznego
naszego zajęcia. Niestety! czytając te wszystkie
brozury i artykuły dziennikarskie, napelnione wiel-
ką dobrą wolą (tego nikt nie zaprzecza), specjalista,
pracujący oddawna na polu przemysłowym, dojść
musi do smutnego przeświadczenia o naszej niezarad-
ności i braku przygotowania do jakiegokolwiek pra-
cy specjalnej.

Przemysł, jak to już niejednokrotnie w pracach
moich podnosiłem, jest rośliną dziwnie kapryśną —
wymagającą odpowiedniej gleby i warunków. Rośnie
tam gdzie chce, a raczej, gdzie mu dobrze, a nie
tam, gdzie go gwałtem chcą prześlancować. W oko-
licach, gdzie odpowiednich warunków niema, żadne

rozporządzenia ministerjalne, żadne cła ochronne,
żadne Banki przemysłowe nie stworzą zdro-
wego przemysłu. Pod wpływem sztucznej uprawy
można wprowadzić wyhodować wątłą roślinkę, lecz
będzie to zawsze okaz sztuczny, cieplarniany, boją-
cy się każdego silniejszego poddmuchu.

Zbyt wiele zabrałoby nam czasu roztrząsanie
pytania, jakich to warunków u nas potrzebuje prze-
mysł, ażeby na wzór państw zachodnich rozwinąć
się silnie i zdrowo — niech mi jednak wolno bę-
dzie z powodu artykułu zamieszczonego w *Słowie
Polskiem* nr. 434 pod tytułem „Bank przemysłowy“
napisać kilka słów, nie w odpowiedzi, lecz w uzu-
pełnieniu rzeczowego artykułu.

Zaznaczam z góry, że nie piszę to w odpo-
wiedzi, a więc w zamiarze krytykowania owego ar-
tykułu, gdyż zgadzam się zupełnie z dwoma zasadni-
czymi twierdzeniami autora, a mianowicie:

a) Bank przemysłowy nie może wiązać wła-
snych kapitałów w zakładach przemysłowych, gdyż
tym sposobem w krótkim czasie podciąłby sam so-
bie skrzydła i stałby się niezdolnym do dalszej pra-
cy. Jest to prawda ekonomiczna, której ten tylko
może zaprzeczyć, kto nie ma pojęcia o administracji
banku, o jego celach i sposobach działania.

b) Bank przemysłowy nie powinien poprze-
dzać przemysłu, lecz powstać wtedy, gdy przemysł
już istnieje; wtedy bowiem dopiero czy to w do-
starczeniu taniego krótkoterminowego kredytu, czy
w pośredniczeniu handlowem kupna i sprzedaży, le-
ży prawdziwy zakres działania każdej instytucji fi-
nansowej.

Dotąd zgadzam się zupełnie z autorem ar-
tykułu, żałuję jednak, że na tem się ograniczył, koń-
cząc ostrzeżeniem — negacją — bez postawienia
dodatniego programu.

Pomiędzy różnymi przeszkodami utrudniającymi
u nas powstanie przemysłu (wyliczać wszystkich nie-
podobna) na pierwszym miejscu postawić można:
naszą niezaradność i brak inicjatywy — nieznaną
zupelną kraju, jego potrzeb i zasobów (statystyki) —
a przy tem brak specjalnego wykształcenia w kie-
runku przemysłu i handlu. Nie dość jest chcieć, trze-
ba umieć pracować — nie dość mieć pieniądze go-
towe na cele przemysłowe, trzeba wiedzieć jak ich
użyć, to jest co byliby na czasie, czego nam w kra-
ju potrzeba — co przerobić możemy. — Nie dość
wreszcie postawić fabrykę, trzeba umieć ją popro-
wadzić i, co równie ważne, wyrobiony towar ko-
rzystnie sprzedać.

Czy nie jestem za surowa dla samej siebie?
Na co się tak dreczyć? Szczęścia tak mało na świe-
cie, a tu odpychać je i burzyć dla zimnych, wyro-
zumowanych zasad użyteczności, czy to nie jest
wprost niedorzecznym sofizmatem, a jednak... co po-
cząć? Co począć? Czuję, że dzisiejszej nocy oka-
nie zmruję.

Marya do Ludwika.

List Wasz łzami oblałam i całą noc spać nie
mogłam. Mając tyle na głowie spraw ważnych,
ogólno ludzkich, macie jeszcze dość czasu myśleć
o moim losie. O, najlepsi, najszlachetniejsi, czy się
Wam kiedy za to zdołam wywdzięczyć? Zapewne
macie słusność i wierzę Wam w zupełności, jednak
i ja mam swoje równie dobre racje.

Aż mi coś w głowie huczało, tak o tem my-
ślałam i myślałam. O! nie sądzicie, żeby decyzya
przyszła mi bez walki. Zurich, wykłady pierwszo-
rzędnych profesorów, laboratorium, taka spokojna,
poważna praca, ależ to prawdopodobnie marzenie...
Jednak... jest i odwrotna strona w tej sprawie.

W Szwajcaryi mam uczyć się lat pięć, rok
szósty upłyne na zdawaniu tutejszego rządowego
egzaminu, a więc dopiero za lat sześć będę skoń-
czonym doktorem, jeżeli notabene do tego czasu nie
zjedzą mnie tuberkuly, a i wówczas jako curiosum,
kobieta doktor, zwracać będę ogólną uwagę, tym-
czasem u nas dla skutecznej pracy społecznej —
Wy sami tyle razy to powtarzaliście — nie trzeba
beretów doktorskich, ale mozolnej, cichej pracy
u podstaw. Musicie mi przyznać, że na stanowisku
stokroć podrzędniejszym będę mniej na widowni,
ale za to rozszerzy mi się sfera działania. Twier-
dzicie, że dziś stanowisko to zajmują kobiety z ni-
ższym poziomem umysłowym i moralnym i że dlatego
ludzie małoduszni pogardzają ich fachem, ale czyż
to samo właśnie nie powinno być dla mnie zachętą,

Autor artykułu bardzo słuszenie nawołuje do
pracy indywidualnej, radząc, ażebyśmy już raz prze-
stali się oglądać na cudzą pomoc. Niestety! obawiam
się, że to jest przedwczesne. Wobec dotychczasowe-
go naszego trybu życia przemysł jest dla nas rze-
czą tak całkiem nową, a przytem my tak przywy-
kliśmy do tej pomocy z zewnątrz, że na ra-
zie nie sądzę, ażebyśmy przez dłuższe jeszcze lata
całkiem bez niej się obejść mogli. Rozbudziły się u
nas dobre chęci — lecz brak nam inicjatywy, a my
technicy przemysłowcy najlepiej o tem wiemy, gdyż
nierzadko do nas zgłaszają ludzie z kapitałami
mniejszymi lub większymi, zastępując „co robić?“
W tym przeto kierunku dla zastąpienia inicjatywy,
której nam brak — znajomości fachowych, których
nie posiadamy, potrzebną byłaby instytucja, któraby
młode i niedoświadczone społeczeństwo w pracy pro-
wadziła za rękę, na podstawie dat statystycznych
badała zasoby i potrzeby kraju i była ogniskiem, do
któregoby się zgłaszały z jednej strony ci wszyscy,
którzy mając kapitały, chcą je umieścić w przemy-
śle, z drugiej strony ci, którzy mając fachowe wy-
kształcenie, szukają zajęcia.

Do tego jednak celu nie jest potrzebne stwo-
rzenie specjalnego Banku przemysłowego, z chęcią
przyznaję, że dotychczasowe instytucje finansowe u
nas w zupełności wystarczają, natomiast — zdaniem
mojem — byłoby pożądane wytworzenie przy Banku
krajowym osobnego biura technicznego, celem ześrod-
kowania wszystkich indywidualnych usiłowań, celem
ułatwienia badań technicznych i handlowych, jakie
przed założeniem każdej fabryki są potrzebne, celem
wypracowania odpowiednich projektów i kosztorysów
oraz wyszukania fachowców dla każdej gałęzi prze-
mysłu, celem organizowania spółek, a na ostatek
celem dawania inicjatywy, tj. wyszukiwania korzyst-
nych przedsiębiorstw, przestudowywania ich i nawoły-
wania znanych kapitalistów do wzięcia udziału.

Niewielkie wynagrodzenie, jakieby Bank kra-
jowy pobierał za doprowadzenie interesu przemysłowe-
go do skutku, byłoby wystarczające do pokrycia
kosztów biura, a zresztą chociażby w początkach
(na co trzeba być z góry przygotowanym) okazał się
niedobór — chociażby biuro techniczne przy Banku
krajowym musiało brać inicjatywę w studiach prze-
mysłowo-handlowych i w organizacji interesu za
nim się indywidualna praca w społeczeństwie na-
szem rozbudzi, a wskutek tego narażone było przez
szereg lat na kosztą nie procentujące się — to
w każdym razie rozbudzeniem chęci do pracy prze-

żeby koleżanki me podnieść i dla pracy ich o sza-
cunek ludzki zakochać? Mówicie, że jakoby chęć
zadawać gwałt swej indywidualności, ależ, broń Boże,
mnie się wydaje, że to będzie najlepszym polem dla
rozwoju moich sił moralnych i wielkiej chęci służenia
nieuprzywilejowanym.

Nie przeczę, że przyjemniej byłoby mi uczyć
się z Wami w Zurichu, ale te chwile byłyby też
zaprawne i wielką goryczą, że tak dużo czasu i pie-
niędzy marnuję, gdy naród nasz powinien korzystać
z pracy każdej lepszej jednostki. Mnie wprost pali
gorączka czynu, chęć wcielenia w życie idei na-
szych.

Wnosząc z teorii dziedziczenia chorób, po-
winnam obchodzić się z życiem, jak skąpiec, a po-
myśleć jaki byłby to ból dla mnie, gdybym umarła
z przekonaniem, że myślałam o uprzyjemnieniu so-
bie życia nauką, a nie o pracy, której jak opuszczony
Łazarz, domaga się nasze nieszczęśliwe społeczeństwo.

Wy jednak mówicie inaczej. Namyślcie się
dobrze i z ręką na sercu odpowiedzcie, co mam
czynić? Postąpię jak każecie. *Marya.*

Z pamiętnika Maryi.

Czy to ja napisałam ten list wykretny, suchy,
kłamliwy od początku do końca? Nie znalazłam
w sobie dość odwagi, żeby jasno i uczciwie powie-
dzieć: tak być powinno! Udałam się do tysiąca ko-
biecych wykretnów i sposobików, a wreszcie jego
sercu i rozumowi oddałam wszystko do rozstrzygnię-
cia — czy to nie poniżające? Całe szczęście, że
jest nieposzlakowane zacnym i szlachetnym, a spo-
dem mózgu myślę: czy w gruncie nie wolałabym
w tej chwili, żeby był choć trochę mniej idealnym
i stanowczo mi się sprzeciwił?

(C. d. n.)

Drogami życia.

(Ciąg dalszy).

Z pamiętnika Maryi.

List od niego, i cały gmach równowagi i spo-
koju zburzony bezpowrotnie. Boże! Co ja pocznę?
co pocznę? Od rana chodzę jak zahyponizowana.
Sorstko odpowiedziałam Jadze, że rozmawiać z nią
w tej chwili nie mogę i doprawdy myśli nawet por-
ządnie zebrać nie jestem wstanie. Co ze mną się
stało?...

Przymykam wciąż oczy, a cudne widoki alpej-
skie, stworzone natężoną myślą, przesuwają się
jak w kalejdoskopie. Chwilami zdaje mi się, że sie-
dę w zacisznym jakimś pokoiku, stopy olbrzymich
ksiąg medycznych leżą przedemną, a ja od czasu
do czasu spoglądam ukradkiem w okno, z którego
widać lodowe szczyty Alp. To znowu biegniemy
przez zielone łąki, cudne parowy, wznosimy się
na niebotyczne szczyty... Zdaje się, że mam tuż
przed sobą szafirowe szyby jezior, o dzikie skały
i lodowce pocieram czoło, ręce zanurzam w wilgotne
chmury... Jak przedziwnie jest ten obraz jasny,
realny. Jego nie widzę, ale wszystko jest przesiąknię-
te jego duchem i jego obecnością. Ach, on, on...
on zawsze!... Chyba nigdy tak szczęśliwą nie będę,
jak obecnie — w marzeniu. Jasną myśl decyzyi
oddalam, bo i tak jej konieczność jest we mnie
świadomie nieświadomą. Mówiłam o pokonywaniu
prawdziwych przeszkód i oto życie skazuje mnie na
ciężką próbę... O, Boże, jak bardzo ciężka!...
...Nie pojechać?... czyż będę mogła to uczynić?
Jednak tak być musi, ale jeszcze nie teraz...

mysłowej przyniesie krajowi wielką korzyść i Wysoki Sejm, widząc użyteczność takiej pracy, sądzę, nie odmówi na ten cel odpowiedniego kredytu.

Dnia 10 września.

Wiedeń, 8 września.

(A.) Pojutrze, dnia 10 września, cesarz Franciszek Józef I wyjeżdża na wielkie manewry jesienne, w których weźmie także udział chrzestny syn cesarski, następca tronu niemieckiego. Podobno wielką ochotę miał przybyć na te manewry sam cesarz Wilhelm II. Nie zapraszano go przecież zbyt usilnie.

Manewry bowiem odbędą się w Węgrzech zachodnich, gdzie ludność niemiecka góruje nad maddziarską i ozami słowackiej i słoweńskiej. Rząd węgierski obawiał się, by obecność Wilhelma II, który w mowie malborskiej ogłosił się obrońcą wszystkich Niemców bez względu na granice państwowe, nie wywołała demonstracji wszechniemieckich. Dał tedy wyraźnie w Wiedniu do zrozumienia, że nie życzy sobie przyjazdu Wilhelma II do komitatów zachodnich.

Jest to objaw zupełnie taki sam, jak w Rewlu. Mikołaj II zamienia z gościem akselbanty adjutantkie, lecz na ład do Rewla, nie puszcza go żadną miarą, by zapobiedz wybuchom Niemców nadbałtyckich.

W ten sposób mszczą się na Wilhelmie II i na Rzeszy niemieckie zabiegi agitacyjne, przedsiębrane niemal urzędownie z Berlina w krajach, które posiadają wcześniejsze lub późniejsze osadnictwo niemieckie. By Wilhelmowi II osłodzić zawód, zaproszono następcę tronu.

Do 10-go września zatem muszą się Szell i Koerber pogodzić, albo ostatecznie rozjechać w sprawie taryfy celnej i wszelkich innych spraw, wchodzących w skład ugody. W chwili, gdy piszę słowa niniejsze, krążą luźne w tej mierze, niesprawdzone pogłoski. Lecz jutro, we wtorek, Schell przyjeżdża do Wiednia, by złożyć cesarzowi raport. Dzisiaj albo także jutro, złoży ów raport dr. Koerber. Prawdopodobnie jako trzeci znajdzie się w Schönbrunnie hrabia Gołuchowski, który wraca z urlopu i aż do późnej jesieni będzie mieszkał w pawilonie parku Schönbrunskiego, przeznaczonym dla każdorazowego ministra spraw zagranicznych i domu cesarskiego.

Na tej konferencji trzech ministrów zapadnie decyzja ostateczna, przyczem obok monarchy również i hr. Gołuchowski będzie grał rolę pośrednika. Pogłoska, że ten z przesów ministrów, który będzie musiał poczynić większe ustępstwa, nie zechce dłużej urzędować — owa pogłoska jest dowolną kombinacją. Dr. Koerber jako urzędnik musi ostatecznie spełniać każdą wolę monarchy; Koloman Szell jest zbyt pewien iż potrafi przeprowadzić ugodę w parlamencie węgierskim, by się wyrzekł władzy. Zresztą korona nie tak łatwo znalazłaby po swej myśli następcę dla Szella. Apponyiego boją się teraz w Wiedniu. Zbyt jawnie kokietuje z Kossutowcami.

Rozmowa z posłem czeskim.

Wiedeń, 7 września.

(A) Szanowny panie pośle — zagadnąłem w sobotę jednego z posłów czeskich, bawiącego teraz w Wiedniu — czy mogę się dowiedzieć, jakim jest stosunek klubu młodoczeskiego do dr. Koerbera?

— Towarzystwo dobry, politycznie jak najgorszy. Towarzystwo dr. Koerber jest dla każdego posła czeskiego niestychanie uprzejmym, uprzedzającym. Nie wyobrażam sobie, by cesarz Wilhelm II mógł być bardziej nadskakującym dla gości z Francji, niż dr. Koerber dla nas, Czechów. Musimy to uznać i uznajemy otwarcie. Ale...

— Ale jesteście, wy, Czesi, politykami zbyt trzeźwymi, by się brać na takie plewy.

— Jesteśmy politykami, niech pan powie krótko! Politykę robi się głową. A głowa, to jest myśl krytyczna mówi każdemu z nas, że owe grzeczności prywatne dr. Koerbera nie dadzą nijakich korzyści całemu narodowi. I dlatego politycznie jesteście, musimy być z dr. Koerberem na stopie jak najgorszej. Stosunek polityczny zaostrza przytem jeszcze jedna okoliczność. Brak dobrej wiary po stronie dr. Koerbera. Chciał on nas wyprowadzić w pole na punkcie ustępstw politycznych. Odpowiedź, kiedy i jakie poczyni ustępstwa polityczne, zwrócił do ostatniej chwili, do niedawna. A gdy go teraz przyparliśmy do muru, zaczął się wykręcać brakiem czasu. „Po ugodzie — mówił — teraz nie mam czasu zająć się waszemi potrzebami”. W ten sposób można dzieci niegrzeczne wabić, by poszły spać, lecz nie ludzi dojrzałych i doświadczonych. Czy to my nie znamy dziejów Austrii? Czy to my nie wiemy, że jeszcze nikt nigdy w tej Austrii nie dostał niczego od biurokracji centralistycznej, kto jej nie wydarł gwałtem? Toć każde niemowlę polityczne przyzna, że szereg lat musielibyśmy wojować napróżno, gdybyśmy przeszli obecną położeń, ugodę z Węgrami, fundament wspólności państwa.

— Czyż dr. Koerber nie zdawał sobie sprawy, że takie zwłóczenie w załatwieniu żądań czeskich doprowadzi do katastrofy podczas obrad nad ugodą?

— Na to ja nie mogę panu odpowiedzieć; mogę tylko usiłować odgadnąć tok rozumowań dra Koerbera. Zbyt ufał grzeczności, temu kunsztowi łapania ludzi, niby muchy na miód. Przytem wmawiał w siebie, w ogół, nawet w nas, Czechów, że posłom czeskim zbraknie odwagi do urządzenia obstrukcyi. I gdy się przekonał, że obstrukcyja ustanowiona, stracił odrazu rezon, czuł żal do nas, że przebudziliśmy go z snów i ułudy, zamiast wyrzucać sobie samemu, że się zabawiał takimi marzeniami.

— Istotnie, prasa półurzędowa...

— Z owej prasy półurzędowej — przerwał tryumfalnie poseł czeski — przegląda poprostu strach. Z jej wywodów jedno jest jasnym, że rząd nagle ujrzał pod stopami przepaść. Przygotowywał się na wszystkie ewentalności z wyjątkiem jednej: obstrukcyi czeskiej. Dopiero teraz widzi, że musi się spytać, co zrobi, gdy ta obstrukcyja wybuchnie i będzie trwała. Na takie pytanie nie umie odpowiedzieć. I niech pan będzie przekonany, że rozpoczynając obstrukcyję, przeprowadzimy ją wybornie. Nie będziemy robili skandalów, jak Niemcy, mimo to nie dopuścimy do rozpoczęcia obrad nad porządkiem dziennym.

— Czy to ostatnie słowo?

Poseł czeski zawahał się chwilę.

— W każdym razie temu rządowi nie uchwalimy ugody. Gabinet, w którym siedzą wrogowie Słowian, dr. Böhm-Bawerk i baron Spens-Booden, nie może odnieść takiego tryumfu, jak przeprowadzenie ugody przez parlament. Utrwalilibyśmy stanowisko dra Koerbera na dziesiątek lat. Nie, jeszcze raz nie!

Ten gabinet musi ustąpić. To nasze ostatnie, nieodwołalne ostatnie słowo!

Z ziem polskich.

(Szkoła polska w Michałkowicach na Śląsku. — Początek roku szkolnego w Warszawie).

Wakacje, które w Galicji już się skończyły, kończą się także i na Śląsku, gdzie rok szkolny trwa od połowy września jednego roku do połowy lipca roku następnego. Tak więc rozpoczyna się już walka szkolna w księstwie Cieszyńskim, która stanowi jedno z najistotniejszych zadań tamtejszej pracy narodowej. Najnowszym posterunkiem, którego potrzeba bronić, jest szkoła ludowa polska w Michałkowicach w powiecie frysztańskim, założona przed rokami. Zwalczają ją Czesi, a bardzo umiarkowana w ocenie kresowych stosunków polsko-czeskich, *Gwiazdka Cieszyńska*, tak przedstawia stan rzeczy w Michałkowicach w chwili obecnej:

„Znanymi są ogółowi sztykany Polaków w Michałkowicach, zamieszkałych przez stronę czeską. Nie jednak o ich nielojalności i nietolerancji politycznej lepiej świadczyć nie może, jak niżej opisane fakta. Wiadomem jest, że z początkiem ubiegłego roku szkolnego została w naszej miejscowości założona 2-klasowa szkoła polska, staraniem tutajjszych górników-Polaków, w której przy działaniu dwóch sił nauczycielskich 190 dzieci naukę pobierało. Ponieważ taka ilość dzieci, w klasach przeznaczonych co najwyżej na 120 uczniów, tylko z wielką trudnością i niewygodą pomieścić się mogła, przeto kierownictwo szkoły starało się wszelkimi siłami o dobudowanie nowych ubikacyi i pomnożenie sił nauczycielskich, co jednak wobec przeciwnego działania Rady szkolnej miejscowej radykalno-czeskiej najmniejszego skutku nie odniosło i owszem do niepotrzebnego rozszerzenia czeskiej szkoły się przyczyniło, na co (ma się rozumieć) natychmiast pewna pokaźna kwota została wyasygnowana. Polską szkołę zostawiono, jak była. W ostatnich dniach sierpnia odbywały się w gminie Michałkowieckiej zapisy do szkół dzieci.

Do polskiej szkoły zapisało się 309 dzieci, a po 2 września spodziewać się można, że jeszcze kilkadziesiąt przybędzie. W zeszłym roku było ich 190. Na pomieszczenie tej dziatwy są dwie izby, w których może się pomieścić 120 dzieci i jest do udzielania nauki dwóch nauczycieli! a ludność polska w gminie wynosi 6200 dusz, z tego $\frac{2}{3}$ Polaków. Na 2000 Czechów i Morawiaków wraz z zaprzaneami Polakami jest szkoła o 6 klasach i 7 nauczycielach! Rada gminna i Rada szkolna miejscowa, złożone z Czechów i ich zwolenników, uchwałyły powiększenie czeskiej szkoły, a odrzuciły prośbę ludności polskiej o powiększenie polskiej szkoły, a na to wszystko obojętnie patrzyła Rada szkolna: okręgowa i krajowa, oraz inne c. k. władze. A to wszystko nazywa się krzywdzeniem narodowości czeskiej! Przeliczyli się, a może i nie doliczyli panowie Czesi, że środkiem tak wstecznym, jak wstrzymywanie rozwoju oświaty w bratnim narodzie, nie zdołają nas zgębić. Większość tutajjszych Polaków doszła bowiem do zrozumienia interesu swego i narodowego, a i reszta, należy się

spodziewać, stanie się z czasem godną swych braci, gdy zobaczy, że nie tylko czeska szkoła, ale i polska daje należyte wykształcenie. Wasza, panowie, bezpodstawa agitacyja was zgubi i naraża na kompromitacyję was samych i wasze władze miejscowe, gdyż usprawiedliwionym wymaganiom musi być zadośćuczynionem i nasza szkoła musi być rozszerzoną. A że gmina na takiej gospodarce podwójnie traci, o tem chyba przekonywać was nie potrzeba.“

Rok szkolny w szkołach średnich w Warszawie rozpoczął się dnia 5 bm. Początek nauki poprzedziło nabożeństwo. W szkole realnej rządowej naukę rozpoczęto dopiero 6 b. m. Jak wiadomo — w szkołach średnich pod panowaniem rosyjskiem liczba uczniów jest ograniczona, toteż ogromna liczba młodzieży, pragnącej się uczyć, odeszła od bram szkoły z niczem. W niektórych gimnazyjach na 200 kandydatów do klasy wstępnej złożyło egzamin 50, a nawet z tych 50 przyjęto tylko połowę. W progimnazyjach, (t. j. gimnazyjach niższych), zamienionych obecnie na gimnazyja, kl. V. nie może pomieścić wszystkich kandydatów.

Przegląd prasy.

— *Dziennik berliński* poświęca dłuższy artykuł dekorowanemu przez Wilhelma II. szambelanowi Morawskiemu, przyczem, potępiając jego zachowanie się, powiada, że p. szambelan łudzi się, jeśli sądzi, iż jego płaszczenie się może przynieść narodowi jakikolwiek pożytek, a że całym zyskiem jego zachodów będzie jedynie osobiste dlań odznaczenie, o tem pewno sam już się przekonał.

O ile mniej przykre usłyszeli Polacy słowa w Poznaniu, aniżeli niedawno w Malborku, o ile nie było mowy teraz o polskiej bucie itp., mamy to do zawdzięczenia nie jednostkom jak szambelan Morawski, lecz właśnie tęższemu stanowisku ogółu, nie wylęczając szlachty, stanowisku, wobec którego rząd uprzytomnił sobie, iż nie tyle buta i bezczelność „agitatorów“ powoduje wzburzenie, co raczej ogólne w społeczeństwie polkiem poczucie krzywdy.

Charakterystycznym jest, że dzienniki niemieckie, podając wiadomości o udziale p. Morawskiego w uroczystościach poznańskich, przekreśliły jego nazwisko na *Marowski*; widocznie tak mało przywiązywały uwagi do nazwiska tego człowieka, któremu uroiło się, że odgrywa niezmiernie ważną rolę w historii współczesnej swego narodu.

— *Wschód, tygodnik poświęcony sprawom żydostwa* pisze w rubryce wiadomości z Krakowa:

P. Reichenberg redaktor *Sprawiedliwości* zaprosił na dzień 18 sierpnia okolicznych właścicieli dóbr i dzierżawców żydowskich i zaproponował im by przyjęli do pracy rolnej robotników żydowskich. Zgromadzeni na to się zgodzili i już 22 u. m. pomieszczono 98 mężczyzn i 6 kobiet. Przykład ten godny naśladowania. Polecamy tę myśl także wschodnio-galicyskim właścicielom i dzierżawcom dóbr.

— *Nowoje Wremia* poświęca drugi już artykuł wstępny wizycie cesarza Wilhelma w Poznaniu. Obydwa są mocno zaprawne sarkazmem i ironią. W pierwszym artykule, w przeddzień przyjazdu Wilhelma do Poznania, *Now. Wremia* scharakteryzowało przebieg walki politycznej z żywiołem polskim w zaborze pruskim i wyraziło domniemanie, że mowa cesarza ma „przyłożyć pieczęć na los narodu polskiego“.

„A jeśli zapieczętować go w ten sposób się nie uda?“ — takim ironicznym pytaniem kończył się artykuł petersburskiego organu. Obecnie numer *Now. Wremieni* z 6 września przynosi nam drugi obszerniejszy artykuł p. t. „Dni poznańskie“. Jako najbardziej wydatny fakt z pobytu cesarza Wilhelma w Poznaniu *Nowoje Wremia* podkreśla:

„w najwyższym stopniu taktowne i poprawne zachowanie się ludności polskiej, która rozumnie powstrzymała się od wszelkich demonstracyi i i bardzo stosownie usunęła się w cień, pozostawiając miejsce olbrzymiemu napływowi Niemców.“

Nowoje Wremia korzysta ze sposobności, aby zrobić uszczypliwą uwagę pod adresem Polaków galicyjskich, zaprawiając ją przytem antysemitycznym sosen.

„Polityczne wyrobienie — pisze — i społeczną dyscyplinę, której przykład dali obecnie Polacy poznańscy, należy śmiało zalecić ich galicyjskim współplemięncom, którzy pod wpływem rozkładającego ich i nadającego ton żydostwa, ciągle pozwalają się unosić tanim i głośnym manifestacyom, które szkodzą bardzo całemu narodowi polskiemu“.

O tym ustępie artykułu *Now. Wremieni* powiedzieć można krótko: „Ni przypiał, ni przylatał“.

W dalszym ciągu *Now. Wremia* wskazuje, że cel, jaki miała wizyta cesarska w Poznaniu, nie został osiągnięty: Polacy nie pozwolili się oślepić bla-

Kawiarnia „Edison“

codziennie o godzinie 9-tej wieczorem **KONCERT** pierwszorządnej kapeli damskiej pod nazwą „Süsses Mädel“ — Wstęp wolny. — Piwo pilzneńskie na miary. Z poważaniem **REICH**.

skiem niemieckiej potęgi, jaki przed ich oczyma postarano się roztoczyć, poprostu dlatego, że na ten przepych nie chcieli patrzeć.

Nie zrobił również pożądanego efektu pobyt generałów i oficerów rosyjskich w Poznaniu, a nadzieje, że odwiedziny te ściągną wysoko postawione osobistości (jak wiadomo spodziewano się następców tronu rosyjskiego i austriackiego) zawiodły kompletnie. Rosyjscy zaś goście zachowywali się w Poznaniu jak ludzie, którzy dopelnili wprawdzie aktu grzeczności, jawiąc się na zaproszenie cesarskie, ale sami się do Poznania nie wprasali.

Te sarkastyczne, nie liczące się nawet z dyplomatyczną kurtuazją słowa pół-oficyjalnego petersburskiego organu powinny dać Niemcom temat do gorzkich, upokorzeniem zaprawnych rozmyślań.

Listy warszawskie.

(Korespondencya własna „Słowa Polskiego“.)

Warszawa, d. 4 września.

Kongres w Mińsku. — Napad na korespondenta „Gazety polskiej“. — Syonizm i społeczeństwo polskie w zaborze rosyjskim.

Otrzymałcie wiadomość telegraficzną o napadzie, jakiemu uległ ze strony wzburzonego społeczeństwa żydowskiego korespondent „Gazety polskiej“ wysłany przez nią do Mińska dla informowania czytelników tego pisma o przebiegu pierwszego kongresu syonistów państwa rosyjskiego. Zajście owo wymaga dłuższego komentarza, ma ono bowiem znaczenie pierwszorzędne, rzucając jaskrawe światło na dziedzinę życia publicznego dotąd starannie omijaną przez naszą publicystykę, ignorowaną nieświadomie lub umyślnie przez inteligentny ogół polski. Tymczasem sprawa „syonizmu“, „ruchu syonistycznego“ potrąca o najistotniejsze interesy narodowe polskie, wymaga jasnego i szybkiego zorientowania się opinii narodowej. Wiemy wszyscy, że syonizm określa swój program, jako narodowe odrodzenie żydów, odrodzenie zarówno moralne, fizyczne i kulturalne, jak wreszcie i prawno-państwowe. Jako działalność najbliższą zakreśla sobie syonizm: obudzenie w masie ludności żydowskiej poczucia przynależności do narodu izraelskiego, poczucia odrębności i solidarności narodowej; zwalczanie asymilacji z miejscowymi żywiołami; wykształcenie młodych pokoleń w duchu syonistycznych aspiracji; unormowanie stosunku prawno-państwowego żydów w krajach, które zamieszkują. Jako punkt dalszy programu widnieje zdobycie niepodległego państwa izraelskiego ze zwartą ludnością żydowską. Osobiście wierzę w szczerą usilność przywódców syonizmu w odniesieniu do owej drugiej — dalszej części programu, twierdzę jednak jednocześnie, że nawet jej realizowanie nie rozwiązałoby bynajmniej u nas kwestyi żydowskiej. Historyczna Palestyna nie zmieściłaby nawet drobnej części obecnej ludności żydowskiej, to też najzagorzalsi syoniści przewidują ewentualność pozostania olbrzymiej masy ludności żydowskiej po za granicami odczynnej ojczyzny.

Ojczyzna ta byłaby wtedy dla żydów zamieszkujących obce kraje, twierdzą, punktem oparcia, do którego przynależeli nawet pod względem prawno-państwowym, a ta przynależność zapewniłaby im skuteczną obronę, prowadzoną zapomocą dyplomacji, prawa międzynarodowego etc. Że tak, a nie inaczej wyglądają marzenia syonistyczne, świadczy coraz częściej powtarzające się w ich prasie i publicystyce nawoływanie do zatrzymania dobrych stosunków z miejscową ludnością, do zabezpieczania sobie możliwie lepszego prawno-państwowego położenia w zamieszkiwanych krajach, oraz szereg innych wskazań, świadczących, że jednak nie myślą syoniści opuścić tych krajów tak rychło, jakby się to na początku ruchu zdawać mogło. To też wszystkie te względy czynią ruch syonistyczny godnym jak najbardziej uwagi dla nas. Dla nas — narodu ujarzmionego, walczącego o zachowanie swej odrębności narodowej i nie abdykującego z góry, raz na zawsze, z niepodległości — jest rzeczą wagi pierwszorzędnej utrzymanie się w masie ludności możliwie zwartej; wszelkie domieszki ludnościowe, obce nam duchowo i kulturalnie są dla nas ogromnie szkodliwymi w większej ilości, a tembardziej o ile one same stanowią silnie zespolone organizmy, rozsadzające niby kliny zwartą masę ludności naszej. To też o ile kwestya żydowska była dawniej u nas bardzo poważnym zagadnieniem polityki narodowej, o tyle teraz stała się niem jeszcze bardziej. Dawniej mieliśmy w apteczkach społecznych naszych niewypróbowane odpowiednio, ale bądź co bądź zalecane środki: asymilacji, kulturalnego oddziaływania na żydów w duchu polskim, wymagania od nich poczuwania się do obowiązków obywatelskich polskich w imię ich osobistego interesu. Obecnie, wobec syonizmu dwa pierwsze środki ustają prawie zupełnie, zawodzi też i trzeci.

Żyd, tułacz bezdomny, nie prowadzący jakiegś ogólnonarodowej żydowskiej polityki mógł być uważać za rzecz konieczną stosowanie się do ludności, dominującej w danym kraju. Obecnie ten sam żyd, wyznawca idei syonistycznej, ma za obowiązek kierowania się przedewszystkiem względami zysków lub strat, jakie jego polityka idei tej przynosi. Pocóż więc solidaryzować się z Polakami nawet w Królestwie (gdzieindziej: Litwa, Poznańskie dawno już

z nimi solidaryzować się przestano), jeżeli ściagnąć to może prześladowanie rządu rosyjskiego, tymczasem solidaryzowanie się z tym ostatnim może wpłynąć na polepszenie położenia żydów. Tak też jest w samej rzeczy. Rząd patrzy na żydów w Warszawie jako na element rusyfikacyjny, oni też sami coraz bardziej wprowadzają w użycie rosyjski język w Warszawie, odbierają jej wiele cech polskiego miasta. Oczywiście, mowa tu tylko o żydach do Warszawy przybyłych z poza Kongresówki, ale prawdziwa ich jest liczba i jako syoniści opierają oni napewno placówki, zajmowane obecnie przez żydów spolszczonych lub wręcz nawet żydów-Polaków.

Więc ruchu syonistycznego ignorować nie wolno. Wytwarzając obywateli przyszłego państwa izraelskiego, prowadzi on do wytworzenia w naszym społeczeństwie ludzi nie poczuwających się z racji syonizmu do żadnych obowiązków obywatelskich względem społeczeństwa polskiego, wśród którego żyją, natomiast zaś odczuwających konieczność pakowania z władzami państwowymi — naszymi wrogami.

Że rząd rosyjski tak znaczenie syonizmu rozumie, dowodzi fakt, że w państwie, gdzie istnienie nawet towarzystw sportowych i filantropijnych jest obciążeniem tysiącami skrepowaniami, tolerowaną jest jawna organizacja polityczna syonistyczna ze swymi władzami centralnymi i miejscowymi, kasą, poborcami, delegatami — organizacja, stanowiąca część wielkiej międzynarodowej organizacji; że w państwie, gdzie zwołanie walnego zgromadzenia choćby jakiej „Lutni“ jest połączone z tysiącami ograniczeniami, rząd pozwala na „kongres“ syonistyczny z udziałem 400 przedstawicieli.

Dalecy jesteśmy od uważania za złe takiej swobody, owszem niechby ją jak najrychlej i na inne narodowości Rosyję zamieszkujące rozciągnięto, chodzi nam jednak o stwierdzenie faktu więcej niż tolerancji, bo wprost protekcji, okazywanej syonizmowi przez rząd rosyjski. W tych warunkach ujawnienie takiego roznamiętnienia i rozagitowania wśród ludności żydowskiej, jakie znalazło wyraz w fakecie napadzie na korespondenta do dziennika polskiego, pomimo udzielenia mu karty wstępu przez przywódcę jazu, świadczy o wręcz wrogiem stanowisku mas żydowskich wobec ludności polskiej oraz każe wnioskować, że kierownicy ruchu przestają już być panami sytuacji i że kierownictwo przechodzi od przywódców do mas ciemnej ludności żydowskiej.

Zarówno na działalność syonistyczną, jak i na jej skutki, musimy zwrócić uwagę. Nam się wciąż zdaje, że żydzi w Polsce są wedle terminologii okresu pozytywistycznego „Polakami wyznania moźeszowego“. Tymczasem jesteśmy świadkami przeobrażania się ich w obcą nam zupełnie ludność, zdradzającą nawet wręcz wrogie usposobienie. Smutny wypadek miński może być jednak punktem przełomowym w tem naszym ignorowaniu ruchu syonistycznego i w tem leży jego doniosłe znaczenie. Jestem pewny, że kierownicy ruchu syonistycznego już teraz żałują tego nierozważnego wybuchu namiętności, odsłaniającego niebezpiecznie ukrywane starannie dotąd kulisy całej akcji.

TENAX.

Z krainy naftowej.

Borysław, 7 września.

(Tak zw. władza).

(JK.) Dziś rano na tutejszym dworcu kolejowym byłem świadkiem niesłychanej brutalności jednego z c. k. urzędników ruchu, którego nazwiska niestety nie podaję, gdyż w pośpiechu nie mogłem się o niem dowiedzieć. Zwierzchna władza tego pana dowiódł się jednak kto on, skoro tylko zechce. Bądź co bądź smutną musi być ta zwierzchność, skoro jej podwładne organy w poczuciu zupełnej bezkarności dopuszczają się w biały dzień, wobec tłumy narodu podobnych czynów. Czas już jednak najwyższy dać takiemu przyjemnemu panu w c. k. mundurze poczuć, że czuwa nad nim kontrola publiczna i — jakkolwiekby zapatruje się na jego postępowanie jego zwierzchność — nie minie go napiętnowanie publiczne. Nasz ukochany Borysław to niewyczerpane źródło wszelakiego rodzaju brudów, które już najwyższy czas, aby wydobyc na światło dzienne, gwoli odstraszenia. Zdarzenie dzisiejsze jest stosunkowo nieznaczne, ale w swoim rodzaju znamienne; dla nieznających tutejszych stosunków parę słów wstępu.

Istną plagą są tutejsze stosunki komunikacyjne. Dworzec kolejowy oddalony jest od miasta o jakie dwa kilometry, ale gościniec taki, o jakim cywilizowany Europejczyk nie ma wyobrażenia. W zwykłych warunkach błoto sięga wozom po osie, a jeśli dziwnym przypadkiem, po kilku tygodniach spiekoty, wyschnie, powstaje kurzawa, że światła nie widać. Piechotę iść nie można, bo chodniki w Borysławiu — a w szczególności od dworca do miasta — wcale nie istnieją (w mieście są tylko tu i ówdzie poukładane deski), zatem człowiek o normalnych nogach i płucach zmuszony jest posługiwać się tak zw. „bałagulą“.

Omnibusy te wcale nie istnieją, mimo, że każdy pociąg przywozi kilkaset ludzi, zdążających do Borysławia. Natomiast dziedziniec kolejowy przepelniony jest rozmaitego rodzaju pojazdami, także jedy-nymi w swoim rodzaju. Większość — to jednokonne bryczki brudne, wiecznie zablocone, obdarte, zaprę-

żone w okropne szkapy. Na taką biedkę pakuje się czworo, a czasem ośmioro i dziewięcioro stworzeń — podobnych do człowieka i rozpoczyna się istna kalwaryja na Borysławiu. Opłata za taką podróż wynosi 20 halerzy a. w. Arystokracya pakuje się na t. zw. powozy dwukonne, rzeczywiście podobne do zwykłych powozów, gdyż posiadają „budę“ i coś w rodzaju re-sorów. Na takim wehikule zmieści się sześć osób, opłata zaś wynosi 40—60 halerzy dla każdej osoby. Chcąc jechać bez narażenia żeber na pogniecenie przez eleganckie tutejsze towarzystwo, trzeba płacić dwie korony. Albowiem tutejsze „bałaguly“ związani są kartelem i ustanowili takse, którą nasza przyjemna władza gminna, złożona przeważnie z ludzi posiadających własnej pojazdy, milecząco uznaje i tem samem zatwierdza. Tyle iako tło konieczne, na którem rozegrało się dzisiejsze zdarzenie.

Wedle odwiecznego prawa zwyczajowego właściciele tych znacznych pojazdów, owe „bałaguly“, w chwili przyjazdu pociągu na dworzec, tłumnie pehają się na dworzec kolejowy i z nieludzkim wraskiem otaczają każdego podróżnego, zapraszając i zachwalając, każdy do swego wozu. Gdy podróżny posiada jakiś tobolek, chwytą go odrazu kilku, wrywa go sobie — i rozpoczyna się istna walka na życie i śmierć, zanim jeszcze podróżny zdolny jest wogóle przyjsć do głosu. Trzeba żelaznej energii i stanowczości, aby się od tej tłuszczy opeścić.

Jak — wspomiałem — tak było zawsze i każdy godził się z tem, jakby z czemś nieuniknionem, co w rzeczywistości nie jest tutaj najgorszem. Widocznie jednak zaczyna się zwrot ku lepszemu w Borysławiu. Zapoczątkowuje ten zwrot ów nieznany nazwiska przedstawiciel c. k. ruchu. Swoje posłannictwo cywilizatorskie spełnia w sposób następujący:

Z czeready bałagulów wrywa jednego, uderza go pięścią kilka razy w twarz, głowę i plecy, kopie nie pytając gdzie, wpędza do swej kancelaryi, skąd jeszcze przez jakiś czas dochodzą odgłosy uderzeń i jęków, poczem zszajana c. k. władza wybiega na dworzec, krzycząc za policją. W poszukiwaniu za tą nawija mu się pod ręce jeszcze jakiś bałagula, c. k. władza powtarza operację z tą różnicą, że ogranicza się do krótkiego, ale rżęstego „mordobicia“ i wszturknienia w tłum publiki, która z wstrętem i oburzeniem świadczyła przy tem całym zajściu. Bohater w c. k. czapce, z blond wąsikami, zakreconemi à la przyjemny Wilhelm II. — mógł sobie pogratulować. Nie stało mu się nic złego i prawdopodobnie będzie tej gimnastykę nadal z równem powodzeniem uprawiał..

Co Borysław, to Borysław!

Drohobycz 8 września.

(Komisya górnicza. — Festyn. — Mundurkowcy).

(JK.) Komisya techniczna pod przewodnictwem rady górniczego Holubka, zajmująca się badaniem stosunków w kopalniach woskowych, ukończy w tych dniach swoje prace. Część kopalń borysławskich i truskawieckich już przegladnięta, zaś ankiet robotnicza ukończona całkowicie. Z końcem bieżącego miesiąca referat wraz z wnioskami dotyczącymi reformy ustawy górniczej, odejdzie do ministerstwa. Nie ulega też wątpliwości, że w rezultacie nastąpi znaczne obostrzenie dotychczasowych przepisów, mających na celu ochronę robotników w woskowniach, które do niedawna znajdowały się w stanie straszego zaniedbania.

Obecnie stosunki cośkolwiek się poprawiły, zwłaszcza od czasu ostatniej okropnej katastrofy borysławskiej w czerwcu b. r., w której zginęło kilkunastu górników.

Poruszona tą katastrofą opinia publiczna dowiedziała się wreszcie, dzięki następnej debacie parlamentarnej, do jakich potężnych rozmiarów rozwinać się może system rabunkowy, skoro chciwość i żądza zysku przedsiębiorców nie obawiają się kontroli i kary władz państwowych, obowiązanych do czuwania nad życiem i zdrowiem roboczego proletariatu. Będzie jeszcze sposobność do omówienia dawniejszych i obecnych stosunków, panujących w borysławskich kopalniach wosku. Publiczność nasza dowiódł się, na jakim podłożu spoczywa galicyjski przemysł woskowy. Działy się tu rzeczy przerażające wprost swą okropnością — i oby krew owych nieszczęśliwców, którzy padli ofiarą chciwości, czy też niedbałości swych pracodawców, przyczyniła się do poprawy istniejących stosunków górniczych!.. Tyle na dzisiaj.

Na dochód rozszerzenia budynku ochronki polskiej w Drohobyczu odbył się tu w niedzielę 7 b. m. festyn ludowy w ogrodzie miejskim.

Program zapowiedział loteryę fantową, w której „co piąty los wygrywa, a jeden bilet wstępu wygrywa żywy los“, zapowiedział wystrzał z moździerzy, oznajmiające początek festynu — i studnię czarodziejską wraz z kłosem szczęścia i confetti i węże papierowe i nadzwyczajne a sensacyjne ognie sztuczne i kompletną kapekę kolejową, która w czasie festynu odgrywa najnowsze utwory, a po festynie tańce w sali „Sokoła“.

I dotrzymano obietnicy. Owszem — działo się jeszcze więcej ku ucieśce rozhabowanej publiki, rozkoszującej się „bufetami we własnym zarządzie“. Zasluga tego nadprogramu przypada w udziale tutejszym nadziejom narodu w gimnazyalnych mundurkach z białymi i żółtymi paskami na kołnierzach. Pacholęta prześcigały się w szarmanterii. Sami „mo-

rowey! Jakto jeden z drugim chłopczyk umie sypać *confetti*, a jakie to robi „perskie“ oko do przedstawicieli płci pięknej bez różnicy wieku.“

Jeden z tych świetnych młodzieniaszków, właściciel olbrzymiego kolumniera z trzema złotymi pałkami, cisnął z niesłychaną wprawą na podłok pierwszej pani, znajdującej się na festynie w towarzystwie męża, różowy zwitek papieru z następującym napisem:

„Kto kocha, ten cierpi. Ja cierpię. Gwidio.“

To oświadczenie cierpiącego smarkacza okrążyło stoly i wzbudziło niepojętą radość biesiadników. Brakowało tylko tęgiej trzciny i kilku energicznych masażów pewnych części ciała dziecinnego chłopca, któreby mu przypomniły pierwsze zasady tabliczki mnożenia i przyzwoitości.

Sądząc z ogólnego niezadowolenia z zachowania się naszych mundurkowców, widocznie uniformy zaprowadzone przez pana Bobrzyńskiego w galicyjskich szkołach średnich minęły się z swym celem. Zamiast ułatwić kontrolę władz pedagogicznych i poskromić rozwydrzenie bębnow, osiągnęły cel wprost przeciwny. Teraz młodzieniaszki bawią się w kadeków, terezyanistów i w swej płochy bezczelności pozwalają sobie na postępkę, którychby w skromnych „cywilnych“ ubraniach nigdy nie popełnili.

Prasa galicyjska już nieraz zwracała uwagę na to nieprzyzwoite zachowanie się uczniów szkół średnich od czasu zaprowadzenia mundurków. Czas wreszcie zabrać się do zapobieżenia zlemu.

MAŁY FEJLETON.

F. WREDE.

Siostra troska.

Był raz młody człowiek, któremu pragnienie zostania poetą nie dawało spokoju. Napisał już wprawdzie kilka wesołych a także smutnych powiastek — żaden jednak z jego utworów nie odpowiadał jego własnym pojęciom o prawdziwej poetyckiej pracy. Niezmęczenie wysilał swój dowcip nad codziennymi zagadnieniami życia, niezmęczenie ćwiczył swoje pióro. Wszystko było daremne! Stwarzane przez niego postacie pozostawały bezdusznymi lalkami. Autor nasz był niepokieszony. Zwątpił o swoich artystycznych zdolnościach.

Pewnej nocy, blakając się po górach, zboczył bezwiednie z utartej ścieżki i znalazł się w głębi nieznanego mu lasu.

Już zaczynały opuszczać go siły, kiedy dotarł do otoczonej ciemnymi, poważnymi jodłami polany, na której spostrzegł dziwne, z innego świata towarzystwo.

Pośrodku polany, stał na potężnej maczudzie sparty wielki, olbrzymi człowiek. Skóry tworzyły jego odzież, a ciemna, długa broda spadała mu na piersi.

Olbrzyma tego otaczały trzy jasne kobiece postacie, które dawały się walczyć między sobą o palmę pierwszeństwa w powabie i urodzie. Włosy miały poprzeplatane wonnymi kwiatami, a kraje ich szat białych zlewały się z mgłą, która jak dywan puszysty zaświecała ziemię.

Poeta zrozumiał, że obecność tych uroczych, w powiewnych szatach istot w północnym lesie, nie da się wytłumaczyć w naturalnej drodze i że bezwątowania ma tutaj do czynienia z nocnymi duchami. Uznał też za najstosowniejsze cofnąć się niepostrzeżenie i zachowanie się ich obserwowac z ukrycia.

W chwili jednak, kiedy już gotów był schować się, zwróciła się do niego jedna z uroczych kobiet z pytaniem:

— Nierozsądny człowiecze: Dlaczego od nas uciekasz? Od nas, których tak długo szukałeś daremnie!

— Darujcie! — wyjąkał przyłapaną poetę. — Zachodzi tu jakieś nieporozumienie. Nie mam szczęścia znać was, a tem samem i szukać was nie mogłem!

— Chcesz coś wielkiego i doskonałego stworzyć, a nie znasz nas? Urocza kobieta zaśmiała się szyderczo. zachichotały również dwie inne, tak, że wśród nocnej ciszy rozszedł się po lesie jakby łagodny, melodyjny głos dzwonek. Na ustach brodatego olbrzyma nawet ukazał się uśmiech ironiczny.

Kiedy przeminęła boska wesołość całego towarzystwa, ciągnęła znów mowczyni dalej:

— My, których tu widzisz zebranych, jesteśmy ożywczemi siłami ludzkości. Ta, majestatu pełna niewiasta — to „Miłość“, a jej piękna sąsiadka nazywa się „Zmysłowość“. Tę zawsze spotkasz w pobliżu Miłości, gdyż wzniosłość jej naśladować się sili. Nie gardzi jednak innymi także maskami, nie jest jej obcą jeszcze inna maskarada, bo zwolenników ma tak licznych, że, mądra, obawia się, by sam Stwórca nie pozazdrościł jej władzy. Na tego brodatego olbrzyma patrz z trwogą i uszanowaniem — to straszny „Gniew“. Mnie wreszcie nazywają „Radością“.

— Wszystkim nam nie możesz służyć naraz. Decyduj się, pod czyj chcesz zaciągnąć się sztandar.

— Ach! — westchnął poeta. — Jakże mogę! Nie jestem teraz mądrzejszy niż przedtem. Wszystkich was znam ze słyszenia tylko...

— Masz przecie oczy i uszy! — rzuciła niecierpliwie Zmysłowość. — Wszak znasz nas z dzieł naszych!

— Nie zapominaj — rzekł zawstydzony młodzieniec — że jestem poetą.

— Ci rodzą się ślepi — wtrącił Gniew srogi — znam ja ten rodzaj!

— Ty? — zapytała Miłość zdziwiona.

Zakłopotał się trochę Gniew.

— Tak, ja! — odparł. — Właściwie jest to tajemnica, której nie powinienem być zdradzić. Daleka kuzynka — nie jestem dumny z moich krewnych — zazdrość — często mi mówiła o literatach. Znadto każą się cenić, i on też...

Radość zdawała się lękać, że Gniew za dużo tajemnic wygada wobec śmiertelnika.

— Kiedy niewiedomość tego młodego człowieka, — przerwała mowczyni jest tak wielka, — to pouczmy go, czego od każdego z nas może się spodziewać. Ja pierwsza daję dobry przykład!

— Wiesz, — zwróciła się do poety, — nazywają mnie Radością. Jestem najlepszym towarzyszem. Nie znając mnie, trudno doprowadzić do czegoś dobrego. Jestem dla ludzi tem, czem dla pączka kwiatu odświeżająca noc letnia. Przytem, umiem się zastosować do wszystkiego i obcą mi jest pycha i wyniosłość. Z dziećmi doskonale potrafię się bawić, a później znów z uczonymi siedzę całą noc przy kopającej lampie. Służąc mi, patrzeć będziesz na jasne, przyjemne obrazy. Czy to w biedzie, czy w dostatku, pióro twoje nie zawiedzie cię nigdy, wychodzić z pod niego będą ludzie tylko z uśmiechniętymi ustami.

— Tego wszystkiego nie mogę ci obiecać! — mruknął potężny Gniew. — Ale z mocą poznasz się w moich usługach. Silni tylko, zupełni ludzie znajdują się na mojej drodze. Gardzę słabymi. Jako mój giermek nie będziesz mógł budować! — Burzyć tylko możesz! Tłum będzie zginał przed tobą kolana, bo mego ducha, którym ty przejął się musisz, niewolniczo się boi.

— Ja, — odezwała się wiecznie uśmiechnięta Zmysłowość, — mogę ci więcej, aniżeli oni oboje obiecać. Pod moim sztandarem powodzenie cię czeka. Słyszysz — młody poeto — samo tylko, rozgłośne powodzenie. Błyszące złoto do worka twego płynąć będzie, a laurowego wieńca także ci braknie. Czytelnicy twoi staną się także poetami, bo silić się będą opiewać twoje wielkie zalety, których wcale nie posiadasz! Widzisz więc, że na usługach u mnie tylko dobrze wyjść możesz!

— Jeżeli moim piewą zechcesz zostać — rzekła w końcu majestatu pełna Miłość — to również powodzenie twoje jest pewne! A nadto, przyjaciel twoich wstydzili się nie będziesz potrzebował. Ja szlachetniejszą jestem, aniżeli Zmysłowość, więcej pojednawczą, aniżeli Radość i większych dokonałam czynów aniżeli Gniew straszny! Jestem najdoskonalszem, największym pięknem na świecie. Dla mnie stworzyli krótkowidzący ludzie trzy nazwy. „Miłością“ nazywają mnie jedni, „Przyjaźnią“ drudzy, a „Szczęściem“ znów trzeci. A każdy się za mną ogląda. Dlatego też rozchwytywać wszyscy będą książki, w których czyny moje będziesz opiewał. Jeżeli jednak promienny blask mój chcesz wyzyskać zupełnie, musisz należeć do mnie niepodzielnie. Komu z nas chcesz służyć? Wybieraj!

— Wybieraj! — powtórzyły Radość, Zmysłowość i Gniew.

— Jeszcze mnie posłuchaj! — zadźwięczał melodyjny głos na kraju lasu i z cieniu jodeł wysunęła się wiotka, jak alabaster biała, o niebieskich, jak głębie bezdennego jeziora, oczach, z lutnią w ręku dziewczyna.

— Siostrz! — zawołała podrażniona Radość. — Czyż zawsze musisz niepostrzeżenie czuwać koło mnie?

— Któż ty jesteś? — zapytał poeta, wpatrując się w cudowną twarz dziewczyny.

— Ja jestem Troska! — odparła. — Cichy ból, co gnieździ się w najtajniejszych duszy kryjówkach. Nie jestem tak głośną jak Miłość, Zmysłowość, Gniew albo moja siostra Radość. Kto mnie chce poznać — szukać mnie musi. Służąc mi, nie zdobędziesz ni sławy, blasku, ni złota. Myśl tylko będzie twoją nagrodą, poznanie twoim gorzkim balsamem. Błache rzeczy za to nie przedstawia ci się jako wielkie, a wielkie jako błache. Zagadkę życia — ty rozwiążesz bo dam ci klucz do duszy ludzkiej!

Tak mówiąc, oddalała się Troska powoli, wydobywając ze swej lutni smutną melodię, i znikła w końcu w lesie po drugiej stronie polany.

— Strzeż się — człowiecze! — zawołała Radość. — Droga mojej siostry wyszcieniona cierniami i prowadzi do wielkiej, głuchej samotności!

— Strzeż się! — wołały Miłość, Zmysłowość i gniew. — Jeżeli pójdziesz za Troską, to znać cię nie chcemy! Strzeż się!

Ale poeta nie zważał na ich zazdrosne wołania. Bez namysłu odwrócił się od Miłości, Gniewu, Zmysłowości i Radości, i poszedł obochozo za Troską, która mu obiecała klucz do duszy ludzkiej.

TR. Z. KŁOSNIK.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 9 września.

Jutro:

— 10 września. Środa. Mikołaja z T. — Mojsesa.
— Wschód słońca o godzinie 5 minut 30, zachód o godz. 6 minut 24

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Wiadomości osobiste.** Znany lekarz-dentysta dr. Bogumił Bieńkowski, powrócił po kilkutygodniowej nieobecności do Lwowa.

Prof. uniw. dr. Kazimierz Twardowski powrócił do Lwowa z odpoczynku letniego.

— **Piechur Paweł Deutsch**, o którym donosi dziś korespondent stanisławowski, przybył wczoraj do Lwowa o godz. 8 min. 30 wieczorem i stanął w Grand-Hotelu.

— **P. Ada Dąbrowska** po powrocie z wakacyj rozpoczęła naukę śpiewu w swej szkole (ul. Ossolińskich 10) i przyjmuje wpisy codziennie od 10—2.

— **Z teatru ludowego.** Na ogólnem posiedzeniu odbytem dnia 5 b. m., prezes p. Józef Białynia Chłodecki oświadczył, że z powodu nawału pracy zmuszony jest z zajmowanej godności prezesa zrezygnować. Na miejsce swoje gorąco zaproponował p. Bolesławicza. Wobec tego Wydział wyraził serdeczne podziękowanie ustępującemu prezesowi za jego dotychczasową działalność i opiekę, pod którą Towarzystwo doszło do tak dużego rozwoju, że zdołało zasłużyć na poparcie ze strony Sejmu, a prawdopodobnie i Rady m. Lwowa. Wniosek ten jednogłośnie przyjęto. Ponieważ p. Bolesławicz godność tę przyjął, przeto sezon zimowy rozpocznie się pod jego kierownictwem.

Teatr ludowy, reorganizując się, poszukuje zawodowych artystów i artystek, jakoteż adeptów i adeptek, chcących się poświęcić zawodowi scenicznemu.

— **Otwarcie gimnazjum żeńskiego** odbyło się dziś przedpołudniem. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele uniw. św. Mikołaja, które celebrował dziekan wydziału teologicznego w uniwer. prof. dr. ks. Jaszowski. Po nabożeństwie uczenie z rodzicami i gromem nauczycielskiem udały się do wzorowo urządzonej sali szkolnej w Domu naftowym przy ul. Chorążczyzuy l. 17—19. Tu przemówił do nich ks. dr. Jaszowski, tłumacząc dziewczątkom, że nauka, którą będą pobierały w gimnazjum, ma ich nie tylko wprowadzić w przestronną krainę wiedzy, ale także przysposobić do pełnienia trudnych, ale szczytnych zadań kobiety polskiej. Wspomniałszy o Wrześni, gdzie dzieci polskie karzą za mówienie w języku polskim, mowca podniósł ważność nauki w języku ojczystym, a zakończył uwagę, że praca w szkole jest pracą dla przyszłości Polski. Po przemówieniu ks. Jaszowskiego, dyrektor gimn. prof. dr. Aleksander Frąckiewicz udzielił uczniom informacji co do rozkładu lekcyj i książek szkolnych. — Uczennice do kl. I, urządzonej wedle planu gimnazjów męskich, przyjęto trzydzieście.

— **Dawni egzekutorowie miejscy**, którzy pełnili obowiązki wtedy, gdy ściąganie podatków było częścią administracji miejskiej, obecnie, gdy to ściąganie wziął na siebie rząd *recte* p. Korytowski, zostali bez żadnego zaopatrzenia, i czekają co z nimi ostatecznie magistrat względnie Rada miejska, czy prezydium miasta zrobi. Sprawa się przewleka, a tymczasem, jak się dowiadujemy, b. egzekutorowie miejscy cierpią nędzę, a są to wszystko ludzie starsi i mający liczne rodziny. Nie wątpimy, że p. prezydent Michałski zechce zająć się rychło tą sprawą i załatwić ją po ludzku.

— **Polepszenie i ustalenie bytu** było wczoraj kwestyą dnia na zgromadzeniu dyetaryuszy magistrackich, którzy zebrali się w liczbie pięćdziesięciu w sali Izby rękodzielniczej. Przewodniczył obradom p. Niedenthal, sprawę położenia dyetaryuszy magistrackich referował p. Czajkowski, wykazując krzywdy, jakie im się dzieją. Porównywał płace dyurnistów magistrackich z placami rządowymi i udowadniał, że położenie dyurnistów rządowych jest stanowczo lepsze choćby dlatego tylko, że mają oni ułatwioną stabilizację.

Na zgromadzeniu tem było także obecnych kilku radnych, z tych zaś dr. Aschenazy i p. Makusz przyrzekli zebranym osobiste poparcie, dr. Aschenazy zaś doradzał, ażeby dyetaryusze ułożyli swe żądania i przedstawili je Radzie miejskiej. Tak też uchwalono. Ułożeniem podania ma się zająć wybrany komitet, ponadto zaś osobna deputacja ma osobiście przedstawić swe żądania prezydium miasta. Uchwalono też założyć osobne stowarzyszenie dyurnistów miejskich dla popierania własnych celów.

— **Przykra niepunktualność.** Skutkiem notatki umieszczonej pod powyższym tytułem uprasza nas p. Mikołaj Woliński o zaznaczenie, iż nie dotyczy ona jego zakładu ogrodniczego, a rozsiewane na ten temat złośliwe pogłoski są bezpodstawne.

— **Konkurs na rozprawę o Adolfe Dygańskim.** Organ Tow. Pedagogicznego *Szkola* rozpoczyna konkurs na rozprawę o A. Dygańskim jako pedagoga. Autor najlepszej pracy otrzyma od redakcji honorarium 15 h. od wiersza z tem zastrzeżeniem, że prócz ogłoszenia rozprawy w *Szkole* redakcja będzie mogła zrobić odtbitkę na rzecz Tow. Pedag. Wszystkie nadesłane prace redakcja wydrukuje w *Szkole*, a wy-

rok o ich wartości wydadzą czytelnicy, którzy zatem będą sami sędzią konkursowym. Bliższe szczegóły wredekacji *Skoły*, Lwów, Zimorowicza 17.

— **Od p. Amelii Kamińskiej** otrzymujemy list następujący: W korespondencji z Jaremeza („Echa letnie“) umieszczonej w Nrze 400 *Słowa Polskiego* z dnia 17 sierpnia 1902 którą przypadkiem dopiero d. 26 sierpnia odczytałam; autor bezimienny podsuwa mi złośliwe zamiary nie tylko uwłaczania szlachetnym intencjom miasta Stanisławowa, ale nawet brak poszanowania pamięci mego Najdroższego ojca ś. p. Dra Ignacego Kamińskiego. Dotknięta najboleśniej i najnieśluszniej w najświętszych moich uczuciach, z oburzeniem to odpieram i zaznaczam, że choć głęboko czuję cześć i wdzięczność dla miasta Stanisławowa za hołd oddany niespożytym zasługom ś. p. mego ojca, długoletniego burmistrza i posła do Rady państwa, to jednak jako kochająca córka mam prawo wziąć udział — choćby częściowo w postawieniu pomnika, którym miasto Stanisławów pragnie utrwalić pamięć tego zasłużonego męża. Pozostawszaj jednak w zupełnym nóbóstwie, i zmuszona starać się sama o niezbędne środki do życia pracą w zawodzie nauczycielki śpiewu, pragnę przynajmniej marmurową tablicę na pomnik nieodżałowanego ojca własnym sprawić kosztem i umieścić ją na sereu ukochanego ojca, na tem mężnym sereu co jak dzwon Zygmunta do zgonu było tętmem najgorętszej miłości Ojczyzny! a dziś do mnie wyłącznie należy. Nie mając na to innego sposobu jak wykorzystanie mego uzdolnienia wokalnego, którym mnie Bóg obdarzył, a na kształcenie głosu mego zagranicą ś. p. ojciec mój poświęcał tak znaczne sumy. W tym jedynym celu — a nie dla niedorzecznej próżności — pomimo tak świeżego bezdenne go bólu, zmusiłam samą siebie do urządzania koncertu, który tak obrazil etyczne pojęcia autora korespondencji z Jaremeza siedzącego po za obrębem sali koncertowej gdzie oczywiście „resztki“ mego głosu dochodziły go mogły, i gdzie powziął myśl wypaczenia moich z najczystszych pietyzmu kochającej i wdzięcznej córki płynących intencji. Niech Bóg strzeże owego autora korespondencji z Jaremeza, aby kiedy znalazł się w położeniu podobnym do mego i wtedy potrafił zmierzyć całą głębokość bólu mi zadanego.

Delatyn, 27 sierpnia 1902.

Amelia Kamińska.

— **Konna straż policyjną** we Lwowie będziemy mieli od 1 października b. r. Pomieszczoną ona zostanie w budynku dawnej strażnicy pożarnej przy ul. Czarneckiego 1. 5, który to budynek gmina wynajmie dyrekcji policyi pod następującymi warunkami: Tytułem czynszu najmu pobierać będzie gmina rocznie 8.000 koron, za co zobowiązuje się przerobić dawną strażnicę odpowiednio do celu i przez cały czas najmu, t. j. przez półtora roku, na który to okres kontrakt będzie zawarty, utrzymywać w stanie zdatnym do użycia i czynić wszelkie naprawy i urządzenia w miarę uznania dyrekcji policyi, która oprócz czynszu opłacać będzie podatek domowo-czynszowy i podatek czynszowy gminny; dla zabezpieczenia dotrzymania swych zobowiązań zainstaluje gmina na budynku 4.000 koron jako kaucję. Kontrakt powyższy musi być zatwierdzony przez namiestnictwo. Przed kilku dniami oglądnięta strażnicę komisja, złożona z reprezentantów gminy i rządu, celem oznaczenia tych adoptacji i urządzeń, które gmina ma swoim kosztem wykonać odpowiednio do nowego przeznaczenia budynku. Dotychczas używano strażnicy na pomieszczenie gminnych wozów na śmiecie, które teraz ulokowano przewizorycznie w budynku rzeźni.

— **Turniej tenisowy** na Stawach Pańskich o nagrody Lwowskiego Tow. Łyżwiarzkiego rozpocznie się w piątek 12 września br. o godz. 3 z południa. Do udziału zaprasza się tylko młodzież szkolną bez różnicy wieku. Zgłoszenia przyjmuje się na Stawach tylko do dnia turnieju poprzedzającego przy załączeniu wkładki dla kl. I. po 3 kor., dla II. po 2 kor., dla III. po 3 kor. od osoby. Turniej nie odbędzie się, gdy liczba zgłoszeń nie osiągnie dwunastki. Jury tenisowe funkcyonować będzie przy popisie i przyznawaniu nagrody.

— **Konkurs**. Wydział powiatowy w Stanisławowie rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady lekarza okręgowego w Haliczu z terminem wnoszenia podań do dnia 30 września br. Płaca roczna 1000 koron i 700 kor. jako ryczałt na koszt podróży służbowych.

— **Kolosalna awantura** i bijatykę wyprawilo wczoraj grono gości w Rynku w szynkowni Druckera, ojac się krzesłami i szklankami. Trzech awanturników: Filipa Sabawę, Wiktora Ostena i Jana Piechotę aresztowano, nie bez trudności jednak, gdyż pobili także interweniującego policyanta.

— **Przejechanie**. Woźnicy p. Mokrzyckiego, Michał Neuman i Piotr Jabłoński przejechali w ulicy Krakowskiej głuchoniemego Michała Grünbauma. Towarzystwo rat. opatrzyło G. i skonstatowało złamanie chrząstki nosowej.

— **Dobry synalek**. Aresztowano Jana Wązowskiego, który napadł na dom swych rodziców i powybił im wszystkie szyby. Sprawdzony do biura inspekcji policyjnej, wobec komisarza i agentów groził ojcu i matce, że jak wyjdzie z aresztów, to ich usmierci.

— **Pobicie**. W ulicy Weteranów aresztowano wczoraj 19-letniego Józefa Sumarę za pobicie ojca. W chwili przybycia policyi siedział wyrodni syn na powalonym na ziemię ojcu i dusił go tak zawzięcie, iż ledwie go zdołano odcuci.

— **Aresztowanie**. Wczoraj uwięziono wychodzą

z Rosyi, Stanisława Pawskiego, za liczne oszustwa, popełnione pod pozorem dania służby. Pozabierał on zadatki od rozmaitych dziewcząt, obiecując je umieścić jako garderobiane w Filharmonii lwowskiej.

Kronika policyjna. W składzie naczyń blaszanych w Zniesieniu przytrzymano dwie złodziejki: Maryę Bazylewicz i Karolinę Herbiak na gorącym uczynku kradzieży naczyń. Część naczyń zdołał jeszcze właściciel odebrać, resztę podał jakiemuś rzeźmieszkowi, który zdołał zbiedz. Sprawdzone do biura inspekcyjnego w policyi, tak się obie zachowywały, iż komisarz ukarał je osobno trzydniowym aresztem, a po odbyciu kary będą wydane sądowi. — W ul. Hofmana pod 1. 26 otworzono mieszkanie stróża Daniela Pańczyszyna, rozbito kufer i skradziono ubrania męskie, damskie i bieliznę. — P. Isakowi Semezowi skradziono z budowy domu przy ul. Żółkiewskiej popielatki zarzutkę z jedwabnym kołnierzem. — Służąca p. Szymona Frieda, nazwiskiem Trofyna Loreaz, dobierając się do szafy, gdzie była podręczna kasa sklepowa przez noc i święta przechowywana, okradła chlebobadawę z gotówki. W ten sposób skradła ona w ostatnich dniach przeszło 200 koron. Wczoraj przylapała ją p. Friedowa przy tej robocie i oddała w ręce policyi. — Maryi Humaniuk z Krzywicy skradziono wczoraj w ul. Stonecznej z kieszeni chustki z 25 koronami. Stojący opodal czeladnik piekarski Herman Hügel złapał złodzieja i odebrał mu pieniądze. Policyant, który nadziedział przypadkiem, sądząc, że Hügel jest złodziejem, aresztował go, dzięki czemu prawdziwy złodziej zbiegł. — Sander Podhorzes, woźnica z Stojanowa, otrzymawszy maszynę do szycia od p. Kalmana Goldschneidera celem odstawy do Radziechowa, sprzeniewierzył ją, zastawiając za 5 kor. 60 h u Salamona Szlifki.

Zgubiono. Helena Romanówna zgubiła w ul. Leona Sapiehy aksamitną torebkę kolorową, zawierającą pugilares z kwotą 1 kor. 60 h. i inne drobniaki. — Obok kościoła OO. Dominikanów zgubiła p. Wówkonowicz złoty krzyżyk wraz z łańcuszkiem. — Z podwórza realności przy ul. Nowej pod 1. 11 zbiegła klacz kasztanowata wraz z rocznym loszczkiem — P. Henryk Pocher zgubił łańcuszek nikłowy ze złotym brelokiem.

Znaleziono. Na pl. Krakowskim znalazł Onufry Iwaskiewicz czapkę kolejową.

— **Obraz Siemiradzkiego w kościele ewangelickim w Krakowie**. Przegląd polityczny, wydawany na Śląsku przez ks. Franciszka Michajdę, podaje następujące szczegóły o obrazie zmarłego artysty w kościele ewangelickim w Krakowie: „W kościele ewangelickim ołtarz zdobi obraz jego „Chrystus uśmierający burzę“. Gdy przed wielu laty bawił dla poratowania zdrowia w Krynicę proboszcz krakowski ks. Gabrys, zapoznał się i dużo obcował z ś. p. Siemiradzkim, raz jednego poprosił go o obraz ołtarzowy do swego kościoła. Mistrz zapytał się: A co wam namalować? Na to ks. Gabrys: Ołtarz jest miejscem łaski Bożej w Chrystusie Jezusie. Tam powinien się znajdować obraz wskazujący, jak człowiek sam w sobie jest nieczem, a czemś li tylko z łaski i w łasce Bożej. Wtenczas rzekł po namyśle Siemiradzki: „To wam namaluję Chrystusa uśmierającego burzę“.

— **W Michałkowicach** na Śląsku odbyło się dnia 7 b. m. poświęcenie sztandaru działwy szkolnej, uczęszczającej do tamtejszej szkoły ludowej polskiej.

— **Egzaminów (Zebranie towarzyskie)**. Dnia 8 b. m. odbyło się w Chrzanowie zebranie towarzyskie w sali Tow. kasynowego, połączone z loteryą, kolem szczęścia i zabawami towarzyskimi. Dochód przeznaczono na rzecz Tow. Ochronki w Chrzanowie.

— **Dom robotniczy w Nowym Sączu**. *Sądeczanin* donosi, że robotnicy tamtejsi krzątają się od r. 1895 około zbudowania własnego domu, któryby był siedzibą organizacji zawodowych. W tym celu wybrano komitet, który zakupił grunt pod budowę, postarał się o plany budowy, a teraz rozesłał do organizacji robotniczych w kraju odezwę o poparcie jego starań.

— **Egzamina nauczycielskie w Sokalu**. 1. Komisja egzaminacyjna dla egzaminów kwalifikacyjnych do szkół ludowych pospolitych w Sokalu podaje do wiadomości, że termin wnoszenia podań o przypuszczenie do tego egzaminu upływa z d. 15 b. m. Podania zaopatrzone w przepisane dokumenta należy wnosić za pośrednictwem władz przełożonych. O terminie rozpoczęcia egzaminu zostanie każdy interesowany w swoim czasie pisemnie zawiadomiony. 2. Egzamin z kobiecych robót ręcznych rozpocznie się przed komisją egzaminacyjną w Sokalu dnia 19 b. m.

— **Targ owocowy**. Piszą nam z Tarnowa (*Iks*). Jak już poprzednio donosiliśmy, będzie połączony z III. wystawą sadowniczą targ owocowy, na którym można będzie zakupywać owoce różnych gatunków od 5 kg. począwszy. Targ rozpocznie się 27 b. m. i będzie otwarty: w dniach 27 i 29 b. m. od 3—5 popołudniu, a dnia 30 b. m. oraz 1 i 2 października od 9—12 w południe i od 4—5 wieczorem. Zgłoszenia na targ przyjmuje Tarnowskie Towarzystwo ogrodnicze do 10 bm.

— **Pomnik dla śp. biskupa Łobosa**. Piszą nam z Tarnowa (*Iks*). Zainicyowane przez tutejszą kapitułę składki na pomnik dla śp. Biskupa Łobosa przyniosły dotąd od kleru i wiernych dyecezyi 2.280 kor. 26 hal.

— **Usunięcie tablicy polskiej z omentarza gr. kat.** Z N a d w ó r n y otrzymujemy następujące pismo. „Sz. Redakcyo! Wyczytawszy w nr. 422 *Słowa Polskiego* w korespondencji z Rohatyna o usunięciu tablicy z napisem polskim z grobu dziadka mego śp. Mikołaja Kolankowskiego b. proboszcza Rohatyńskiego, zaprzeczam jak najkategoryczniej wszelkim domniemaniom o usunięciu jej z polecenia rodziny. Rodzina Kolankowskich była zawsze polską, tylko jedna jej gałąź zrutenizowała się była na czas pewien i wydała narodowi ruskiemu w przeciągu wieku XVIII. i XIX. kilkudziesięciu gorliwych kapłanów. Czuli się oni jednak zawsze prawdziwymi, szczerymi Polakami, to też od czasu, gdy wśród inteligencji ruskiej zapanał wrogi nam duch, wrócili wszyscy do wiary swych przodków, chrześcąc dzieci swoje w kościele rzymsko-katolickim. Dowiedziawszy się więc obecnie z oburzeniem o tym nowym plodzie ruskiego hakaty-

zmu, poczynię w tej sprawie odpowiednie kroki. Z poważaniem *Kolankowski Ludwik*.

P. S. Proszę p. korespondenta z Rohatyna o dokładniejsze, ile możliwości sprawdzenie, czy tablica ta nie została skradzioną przez jakiegoś złodzieja zawodowego? Wobec choćby najmniejszego cienia prawdopodobieństwa, że tablicę kazał usunąć ks. administrator, wytoczę mu proces sądowy. Jestem przekonany, że ta droga będzie najwłaściwszym rodzajem postąpienia.

— **Wiec ruski w Samborze** ma się odbyć w d. 11 bm. w sali „Hotelu narodowego“ z inicjatywy samborskiego ruskiego tow. politechnicznego. Na wiecu przemawiać ma (zapewne po rusku) Daszyński o dochodach i rozchodach państwa austr. Donosi o tem *Tygodnik samborsko-drohobycki*.

— **Piechur**. Ze Stanisławowa piszą nam: Bawili tu w zeszłym tygodniu niejaki p. Paweł Deutsch, podobno współpracownik pism niemieckich, który przedsięwziął sobie przemaszeraować w tydzień dniach 30.000 km. Dotychczas jest już p. Deutsch w drodze rok i 10 dni. Dziennie robi 34 km. przeciętnie i przeszedł już Węgry i Rumunię, poczem udaje się do Austrii, Niemiec, Szwajcaryi i Francji, skąd morzem powróci do Rjeki. W przemarszu tym przez poszczególne kraje ma p. Deutsch wytyczone tylko miejscowości graniczne, które musi przejść, zresztą wybór drogi ma pozostawiony do woli. Od chwili rozpoczęcia tego spaceru stracił p. Deutsch na wadze 11 klgr.

— **Tarnów**, we wrześniu. (*Zamknięcie kursu żeńskiego*). — Nowy rok szkolny przyniósł nam dwie niespodzianki. Jedną z nich jest zamknięcie najwyższego kursu żeńskiego, który spełniał zadanie seminaryum nauczycielskiego żeńskiego, a zamknięto go z powodu braku funduszy na utrzymanie. Trudno bowiem od uczenia wymagać wyższej zapłaty nad tę, którą uiszczają, a frekwencja ich nie była zaś znowu tak wielką, by pokryć wydatki połączone z utrzymaniem. Brak zaś pokrycia ze strony „miarodajnych“ czynników, dokonał reszty. Sejm przyznał kursowi aż 400 koron subwencji!

Z czasem mogło z tego kursu rozwinąć się prywatne seminaryum, podobne tego rodzaju zakładom we Lwowie lub Krakowie, które Sejm inaczej subwencyonuje, przecież mogło w przyszłości spełnić swe zadanie godniej, niż obecnie, go musiało co krok walczyć z deficytem.

Ale na nic żale — przedewszystkiem racya... dziwnego wyrachowania. Po co mamy produkować nauczycielki z egzaminami dojrzałości, kiedy ich funkcyę spełnią niekwalifikowane, za mniejsze pieniądze i będą do tego ciche, potulne, bez żądań o polepszenie bytu. Że ucierni na tem nauka i oświata wogóle, co to kraj obchodzi, byle handel szedł... *Iks*.

— **Zaleszczyki**. (*Wizytacja kanoniczna*). — Uroczystość sokola. Piszą nam: Wizytacja kanoniczna przez arcybiskupa Webera odbyła się u nas w dniach 3 i 4 bm. Jak zwykle — parada wielka — i brama triumfalna — i wystrzały moździerzy — i mowy powitalne — i obiad galowy u tut. proboszcza. — Dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ przyjazd ks. arcybiskupa miał szczególne znaczenie. Oto ks. arcybiskup poświęcił kamień węgielny pod gmach „Sokola“. W asystencji licznych duchowieństwa okolicznego, w obecności prałata ks. Schmidta z Czerniowiec dokonał tego uroczystego aktu. W przemowie swojej zaznaczył ważność chwili obecnej, ważność tej warowni polskiej na kresach, która nie tylko ma być narodową, ale i katolicką, nie tylko zbornym punktem dla „Sokółów“ urzędników, ale i dla rękodzielników i wieśniaków. Na tę uroczystość przybyły delegacje ze Stanisławowa, Kołomyi, Horodenki i nadeszły telegramy od pobratymczych gujazd sokolich. Po poświęceniu kamienia węgielnego udał się ks. arcybiskup do Głębocka, gdzie ma dokonać poświęcenia nowego kościoła.

— **W Dąbrowie**, na Śląsku, osiedlił się lekarz Polak, dr. Jan Buzek.

— **Kurs weterynaryi** popularnej dla właścicieli odbędzie się w dniach od 9 do 18 b. m. w Przemysłu w rzeźni miejskiej pod kierownictwem starszego weterynarza powiatowego p. Frieda. Kurs ten, który właścicielom i wogóle hodowcom bydła niezawodnie przyniesie korzyści, został zainicyowany przez ks. Wład. Sapiełę, przewodniczącego przemyskiego oddziału Tow. gospodarczego.

— **Za rzekome podburzanie do gwałtów i obrazę hakatystów** skazała Izba karna w Pile p. Aleksandra Danielewskiego z Czarnkowa na 70 mk. kary ewentualnie dwa tygodnie więzienia. P. Danielewski w restauracji kolejowej w Czarnkowie robił zarzuty kupcowi Witkowskiemu, że on należy do tow. hakatystów, a potem zaśpiewał: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

— **Stare freski**. W kaplicy byłego zamku królewskiego w Lublinie, przebudowanego na więzienie, po odbiciu w kilku miejscach tynku, zauważono, że ściany owej kaplicy, oraz sklepienia pokryte są freskami, wysokiej wartości artystycznej w stylu romańsko-gotyckim z XV. wieku.

— **Wizerunki królów polskich w ratuszu poznańskim**. Podczas zwiedzania ratusza, cesarz Wilhelm II. oświadczył się stanowczo przeciwko polichromicznemu ozdobom fasad ratusza. Fasady te zdobyły wizerunki dawnych królów polskich. Obecnie przy odnawianiu ratusza toczył się spór o to, czy wizerunki te mają pozostać, lub czy mają być usu-

nięte? Widocznie cesarz oświadczył się za ich usunięciem.

△ **Trzy wiece polskie** odbyły się w niedzielę w Westfalii, a to: 1) w Bruckhausen, 2) Kastropie i 3) Wolstede.

△ **Zgon żołnierza z 1830/1 r.** Dnia 30 z. m. zmarł w Nizy w 90 r. życia Teofil Osiecki, ostatni z oficerów armii polskiej w 1830/1 r. Ś. p. Osiecki był podchorążym w 4 pułku strzelców, w r. 1848 brał udział w powstaniu węgierskim, następnie tułał się w Turcyi i Algeryi, w r. 1860 został kapitanem w sztabie generalnym Garibaldi, poczem uczył się w liceum w Neapolu, a w końcu osiadł w Nizy. Był człowiekiem zacnego i prawego charakteru.

○ **Miedzynarodowy kongres studentów**, zwolwany przez związek „Corda fratres” na koniec września, nie odbędzie się z powodu nieporozumień prezydium kongresu ze studentami słowackimi. Słowacy chcieli mieć osobną sekcję w kongresie, do czego prezydium (prezesem jest Węgier dr. Ludwig) nie chciało dopuścić. Zdaje się, że rząd węgierski bał się demonstacji przeciwwęgierskiej i kongresowi zapobiegł.

○ **Barbarzyńska zabawa.** W jeździe dystansowej oficerów z Brukseli do Ostendy, padło 10 koni. Oficerowie jechali 8 do 10 godzin bez wytchnienia, a biedne zwierzęta padały jedno za drugim. Zabawa godna barbarzyńców.

W dniu 3 września odbyły się w Dobromilu żaręczyny panny Bronisławy Monderer z Tarnowa z panem Stanisławem Scharfem z Dobromila.

Zmarli:

W Stanisławowie: Jakób Pańczuk, listonosz, lat 47. Gabriel Piwowarski, lat 49.

W Zaskzowie pod Lwowem zmarł Ignacy Orłowicz, emer. urzędnik magistratu lwowskiego, ojciec ks. Korsyna Orłowicza karmelity, w 85 r. życia.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 9 b. m. (wznowienie): „Właściciel Kuźnic”, sztuka w 5 aktach Jerzego Ohnet'a. Gościnnie występ Romana Żelazowskiego.

We środę 10 bm. po raz dziewiąty: „Weronika”, operetka w 3 aktach Messagera.

We czwartek 11 bm. (wznowienie): „Szczęście w zakątku”, komedia w 4 aktach Hermana Sudermana. Ostatni pożegnalny występ Romana Żelazowskiego.

W piątek 12 b. m. po raz piąty: „Wdowa z Malaburu”, operetka w 3 aktach Herve'go.

W sobotę 13 bm.: „Pierwsza mucha”, komedia w trzech aktach Wiktora Krylowa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We wtorek 6 bm.: „Wesele”, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

We środę 10 b. m.: „Kordyan”, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach.

○ **Nowości wydawnicze.** Poniżej podajemy wykaz nowych wydawnictw, jakie nadesłano do naszej redakcyi, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

Ks. Wacław z Sulgostowa, kapucyn: „Cudowne obrazy przebłogosławionej Matki Boskiej w Wilnie”, Kraków, nakładem autora.

Ks. Wacław z Sulgostowa, kapucyn: „Pogląd 50-letniej pracy literackiej Eustachego Heleniusza”, Rzym (wydrukowano w stu egzemplarzach jako manuskrypt).

Z sali sądowej.

Lwów 9 września.

(Mordercy.)

We wsi Butystach w r. 1884 jeszcze zmarli małżeństwo Hapijowie, pozostawiając gospodarstwo i kilkanaście morgów gruntu. Prowadzeniem gospodarstwa zajął się najstarszy z rodzeństwa Jacko Hapij, przyjmując równocześnie opiekę nad młodszą swoją siostrą Hašką i bratem Mikołajem. Opiekowanie to było mu bardzo na rękę, nie potrzebował bowiem z rąk wypuszczać gospodarstwa, myślał też jak najdłużej stan ten zachować.

Ale przyszedł czas, że Haška wyjść chciała za mąż, co było równoznacznem z tem, że będzie jej musiał oddać cząstkę gospodarstwa. Strapił się tem bardzo Jacko. Początkowo radził siostrze, by dała pokój zamążpójściu, gdy to nie skutkowało jednak, postanowił pozbyć się jej raz na zawsze i tym sposobem zdobyć jej majątek. Sam nie miał dość odwagi do wykonania morderstwa, ale zwrócił się za pomocą do niejakiego Petra Hrabara, by sprzątnął jego siostrę.

Hrabar wzdragał się, a tymczasem inni ludzie, podmówieni przez Hapija odradzili Hašce małżeństwo.

Nastał względny spokój, ale nie trwał długo. Brat Mikołaj, kaleka, o którego Jacko był dotychczas zupełnie spokojny, zapragnął wstąpić w związku małżeńskie i nawiązał już stosunek z niejaką Glikieryą Muzyką. Rozpaczył Jacka nie miała granic, gdy Mikołaj przeniósł się nawet do rodziców swej narzeczonej, a potem wziął ślub. Wnet potem Mikołaj drogą procesu zyskał część przypadającego

mu gruntu, Jacko zaś, posadzając Glikieryę, że wszystko to dzieje się z jej namowy — powziął do niej nienawiść i począł knuć spiski na jej życie. Sam działac nie miał nigdy odwagi, ale zwrócił się znowu do Iwasia Batiuczki, znanego pijanicy z sąsiedniej wsi i obiecywał spoić go sówicę, byle ten zechciał tylko zgładzić ze świata Glikieryę. W tym celu wręczył on nawet Batiuczce rewolwer. Plan jego cały opierał się na tem, że brat Mikołaj po śmierci żony powróci znowu do niego i on znowu zawładnie całym gospodarstwem.

Tymczasem Batiuczko oparł się namowom.

Wtedy Jacko z tą samą propozycją zgłosił się do Petra Hrabara, obiecując mu za zamordowanie Glikieryi sowity poczęstunek i 8 zł. gotówką.

I te starania nie odniosły skutku, nadomiar złego zaś Hrabar rozpoczął ludziom we wsi opowiadać o zamiarach morderczych Jacka Hapija. W Hapiju zrodziła się wściekłość. Poczęło mu chodzić nie już o śmierć Glikieryi, ale o brata Mikołaja. W tym celu rozpoczął rokowania z niejakim Bušką Michałem. Przedstawił mu, że Mikołaja wystarczą raz porządnie drągami uderzyć, a zwali się u nóg, jak kłoda. Namawiał Buška do wykonania tego czynu i obiecywał mu zapłacić za to 60 koron. Ale i Buško pozostał obojętnym na propozycję.

Nagle, w tym samym czasie, bo 19 maja b. r. Haška Hapij, siostra Jacka — znikła gdzieś bez wieści. Jacko, wraz z żoną, rozpoczęli energiczne poszukiwania, w sprawę tę wdała się również żandarmerya. Wykryto, że w dniu 19 maja Iwas Batiuczko przez cały dzień przebywał w domu Hapijów, częstowany gościnnie przez gospodarstwo, że wieczorem wyszedł gdzieś z Hašką i z tej wycieczki ona już więcej nie wróciła.

Batiuczkę aresztowano. Przyparty do muru — zeznał, że dnia 19 maja, wracając do domu, usłyszał tuż pod cmentarzem, koło rzeki, jakichś dwoje ludzi, szamoczących się.

Usłyszał krzyk, jak gdyby kogoś duszono — zdjęty też strachem — uciekł. W parę dni później dopiero miał się do niego zgłosić rzekomo Jacko Hapij i prosił go, aby go nie wydał, bo to on (Jacko) utopił Haškę w rowie koło cmentarza, schował w życie, gdzie leżała przez cały dzień, a potem zakopał zwłoki w polu.

Idąc za tym śladem — żandarmerya znalazła rzeczywiście 12 sierpnia zwłoki Haški, zakopane do połowy w piasku, w miejscu, gdzie w dniu 19 maja znajdowała się jeszcze woda z wylewu rzeki Raty. Lekarze orzekli, że została ona uduszona, a potem dopiero zwłoki zakopano.

Gdy przedstawiono Batiuczce zeznania świadków, którzy widzieli tylko jego, idącego z Hašką, on zmodyfikował zeznania swe o tyle, że wyszedł rzeczywiście z Hašką, ale później dogonił ich Jacko, który wrócił się po rewolwer. Pod cmentarzem spotkali się i tam Jacko rzucił się na siostrę i począł ją dusić. Batiuczko umknął, obawiając się, by Jacko i jego nie zastrzelili.

Siekierka utonęła między nimi dwoma, oni też dwaj odpowiadają dziś przed sądem przysięgłych za zbrodnię morderstwa, nadto zaś Jacko dodatkowo oskarżony jest o nakłanianie do zbrodni morderstwa.

Rozprawę prowadzi radca Giżowski, Batiuczki broni dr. Gabel, Hapija zaś adw. dr. Mileński.

Do rozprawy powołano 36 świadków.

Stanisławów, 8 września.

(Śmierć pod kijami.)

W Klubowcach pod Tyśmienicą, żyło małżeństwo Stanisław i Ludwika Szeszurakowie. Stadło to nie było szczęśliwe. Szeszurakowa wyszła za mąż po raz drugi jako wdowa a i drugiego małżonka wkrótce było jej za dużo. Pomiędzy małżeństwem ciągle panowały niesnaski, oboje dla zabicia robaka zaczęli pić, na co czerpali środki, sprzedając grunta swoje po kawalku. Ustawiczna wojna pomiędzy małżonkami, nie mogła skończyć się dobrze. Zakończyła ją tragedia.

Dnia 13 czerwca rb. powracali małżonkowie z jarmarku. Oboje mieli dosyć alkoholu w mózgu, wstąpili jednak jeszcze do karczmy przydrożnej na wódkę. W tej chwili błysła szatańska myśl kobiecie, ażeby męża się pozbyć. Pozostawiwszy męża wszynku, sama poszła po swojego syna z pierwszego małżeństwa Kazimierza Kowalskiego i zięcia Józefa Smulskiego i tych namówiła, ażeby męża jej ubili.

Szeszuraka w szynku już nie zastali. Dopadli go na drodze. Stał oparty o plot. Nogi odmówiły mu już posłuszeństwa, zawisł na płocie i spał. Chwila do wykonania zbrodni jedyna. Kijami zaczęli go walić po głowie. Szeszurak jęknął głucho ale się nie ruszył. Kowalski z Smulskim umknęli.

Nazajutrz rano zastano Szeszuraka nieżywego. Ciało bezwładnie zawisło na płocie, zatrzymawszy się sztywnymi rękoma na kółkach.

Oskarżenie prokuratoryi państwa opiewało na skrytobójcze morderstwo, ławą przysięgłych potwierdziła tylko pytanie w kierunku ciężkiego uszkodzenia ciała, a trybunał wymierzył Kowalskiemu karę 8, Smulskiemu 9, a Szeszurakowej, jako moralnej sprawczyni zbrodni, 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tarnów. 6. września.

(Wiarołomna małżonka i jej adonis).

(Iks). „Es ist eine alte Geschichte doch bleibt sie immer neu” powiedziałby Niemiec na taką historję, która była powodem rozprawy przed sądem przysięgłych d. 5. września w tutejszym trybunale. A było to tak: Zofia z Łabuzów Kijasowa z Siemiechowa (powiat sądowy Tuchów) zaślubiła przed 6 laty jako młoda, przystojna 20-letnia dziewczyna dwa razy od niej starszego, lecz bogatego Wilhelma Kijasa, kalekę sparaliżowanego na lewą rękę i nogę. Przed ślubem dostała zapis połowy majątku męża, po urodzeniu się zaś pierwszego dziecka, zniewoliła męża do zapisania dziecku drugiej połowy. Odtąd przestała się troszczyć o męża, a znalazłszy wiejskiego adonisa 22 letniego Jana Zaprzakę, ładnego chłopca, zapłonęła ku niemu gorącym efektem. Naturalnie trójkąt małżeński był dla wszystkich trojga uciążliwym, ktoś musiał z niego paść ofiarą. Los wybrał naturalnie biednego kalekę Kijasa, którego demoniczna baba postanowiła „sprzątnąć”. Dowiedziawszy się więc, że w ogrodzie sąsiadki Głuchowej jest trujące ziele łopoi (botaniczna nazwa Scopolia atropoides), prosiła Głuchową o nie. Lecz ta, znając stosunki Kijasów, wyparła się posiadania takiego ziele. Wtedy poleciała Kijasowa „swemu najmilejszemu”, by się o nie postarał, a gdy ten, świadom celu, polecenia dopełnił, Kijasowa, wygotowawszy korzeń łoponia, podała jego odwar mężowi w herbacie. Aby zaś odwrócić podejrzenie od siebie, urządziła w drugi dzień Zielonych Świątek przyjęcie, zaprosiła kilka osób, a gdy mąż jej truciznę wypił, wysłała go na kupno herbaty do miasteczka Gromnika. Pewną była, że gdy śmierć nastąpi w powrocie z Gromnika, wszyscy wezmą to na karb nadużycia trunków, do których Kijas weale wstępu nie czuł. Rachuby jednak zawiodły. Chociaż bowiem Kijas wypił łoponia cztery razy więcej, niż wynosi dawka lekarska, nie umarł, lecz upadł w powrocie z miasteczka nieprzytomny na drodze. Znaleziony na drugi dzień dostał się z pomocą obcych ludzi do domu, tarzając się z bólu. Kochankowie tymczasem zażywali słodczy miłości, a nieszczęśliwego przywiązali za nogę do łóżka. Miłość jednak nie długo trwała, bo wdała się w nią c. k. żandarmerya i oboje zasiedli na ławie oskarżonych.

Rozprawie przewodniczył radca sądu kraj. p. Sylwester Richter, jako wotanci zasiadali radca Gołab i c. k. adjunkt sądowy Góralski, oskarżył zastępcę prokuratora p. Mossór, bronili oskarżonych adwokat dr. W. Hochberg i obrońca w sprawach karnych Sajduk.

Po sumiennem, przedmiotowem a treściwem i przejrzystem resumé rady Richtera, zatwierdzili przysięgli 8-ma głosami pytanie co do usiłowanego morderstwa Kijasowej, a 10 głosami co do współwiny w tej zbrodni Jana Zaprzaki. Trybunał wymierzył im po naradzie karę ciężkiego więzienia 3 lata z postem co miesiąc.

Oskarżeni wyrok przyjęli.

O „Morskie Oko”.

Otrzymujemy następujący odpis:

Zakopane, d. 6 września.

Ekscelencyo!

Imieniem grona gości zakopiańskich — a mniemam, że zgodzi się na to cały potrzeba obrony nie naruszalności granic ziemi swej odczuwający ogół społeczeństwa polskiego — mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekscelencyę o następującem zajściu:

W piątek dnia 5 września br., w czasie południowym, w kilka chwil po tem, kiedy Wysoki Sąd polubowny dla sporu o Morskie Oko, udając się na stoki Żabiego, przeszedł kładkę na t. zw. Potoku Rybim, a więc na terytorium spornem, dwóch robotników kładkę tę porąbało.

Aktowi temu asystowało czterech w postawie służbowej z najeżonymi bagnietami stojących żandarmów węgierskich z wachmistrzem i oficerem na czelę, którym rozkazywała osoba w ubraniu cywilnem, a którzy poprzednio schowani byli w lesie, okrywającym na terytorium spornem położone stoki Żabiego.

Naoczniymi świadkami zajścia byli pomiędzy innymi: profesor akademii rolniczej w Dublinach pod Lwowem, p. dr. Maryan Raciborski, który pierwszy to spostrzegł i nas na świadków przywołał, dalej pp. Grzegorz Smólski, dziennikarz z Wiednia, Rudolf Moszoro, słuchacz medycyny z Krakowa, panny Jadwiga Prószyńska z Warszawy i Magdalena Pietkiewiczówna z Zakopanego, góral Walenty Łas z Kuźnic i niżej podpisany.

Do wiadomości tej, zakomunikowanej Waszej Ekscelencyi, jak świadczy dołączony receptis c. k. urzędu telegraficznego w Zakopanem, w drodze telegraficznej d. 5 bm., mam zaszczyt dodać, że na krzyk nasz żandarmi węgierscy wraz z otoczeniem pospiesznie uciekli do lasu.

Nie wchodząc w zasadnicze znaczenie sprawy, śmiem prosić waszą Ekscelencyę, aby o akcie tym, dokonanym na terytorium spornem pod wyraźną osłoną węgierskich władz rządowych, zechciał powiadomić Wysoki Sąd Polubowny dla sporu o Morskie Oko w Tatrach.

Imieniem grona gości zakopiańskich

Waszej Ekscelencyi powolny sługa

Jan Kasprowicz

literat, współredaktor „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Do Jego Ekscelencyi, p. prezydenta c. k. W. Sądu krajowego we Lwowie, p. Mniszek-Tchorznickiego“.

Z powodu wiadomości, jakoby istniał w łonie trybunału rozjemczego prąd kompromisowy, a zatem korzystny dla Węgier, otrzymaliśmy szereg listów i protestów. Dla przykładu dwa z nich przytaczamy. Jeden z nich opiewa:

„Piszą, że nam grozi kompromis z Węgrami. Niech Bóg broni, żeby nam miała przepaść choćby pięćdziesiąt jedna ziemi naszej, gór naszych, choćby jeden strumyk nasz, a nie to dopiero nasze cudne, cudne „Morskie Oko“. Po co nam kompromisów, skoro słusność i sprawiedliwość po naszej stronie. Wiem, że mój głos nie ma znaczenia, ale jeśli takich przyjdzie sto tysięcy, to wówczas będzie W. Pan mógł napisać w naszym kochanym, dzielnym „Słowie Polskim“, że Polki protestują przeciw temu, żeby oddać, choćby grudek ziemi polskiej więcej niż się należy!

Z głębokim szacunkiem
Flora Ogórkówna, Antonina Łużńska, Józefa Olpińska, Laura Olpińska, Antonina Kazimirowicz, L. Ostrowska.

A oto pismo drugie:
„Z przerażeniem wyczytałem, że są pewne względy ażeby ks. Hohenlohemu polowania nie zepsuć, że może się zrzekniemy części naszych praw do obszarów nad Morskim Okiem;

Czy kto kiedy ma jakie względy dla nas? Czy taki Niemiec się kiedy pyta, jeżeli zabiera komu innemu a zwłaszcza Polakowi ojczystą ziemię?

A zresztą jeżeli temu panu idzie o polowanie na obcem terytorjum, Wydział krajowy może mu wydzierżawić — ale nigdy nie powinien dr. Tchorznicki zrzec się praw, słusznie przez Boga nam przypadających!

E. Stromenger.

(Dep. „Sł. Polskiego“).

Wiedeń. Superarbiter dr. Winkler przybył wczoraj wieczór do Wiednia w powrocie z wizji lokalnej w Zakopanem i z „wizyty“ na Węgrzech.

Dziś w południe będzie dr. Winkler na audyencji u cesarza, a popołudniu odjedzie do Gracu, gdzie jutro na nowo podjęte zostaną prace sądu rozjemczego.

Sprawcą nowego gwałtu nad Morskim Okiem, o czem już donosiliśmy, jest adwokat ks. Hohenlohego, dr. Klein.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 9 września.

Z Krakowa.

Kraków. Przed zwyczajnym trybunałem karnym toczy się dziś rozprawa przeciwko Eugeniuszowi Neusserowi, 25 lat liczącemu, z Cieszyna, który jako kasyer tutejszej spółki tramwajowej, sprzeniewierzył kwotę 1793 koron. Do czynu w zupełności się przyznał, podając jako powód i główną przyczynę sprzeniewierzenia nieznaną manipulację kasową.

Rozporządzenie pocztowe.

Wiedeń. Od 1 stycznia 1903, przyjmowani będą do praktyki conceptowej, podobnie jak w sądownictwie, także i w politycznej służbie administracyjnej oraz u władz skarbowych i podlegających ministerstwu handlu tylko ci kandydaci, którzy się wykażą świadectwem ze wszystkich trzech egzaminów rządowych prawnych. Tylko wyjątkowo dyrekcjom poczt i telegrafów w Galicji i Dalmacji wolno będzie nadal przyjmować na praktykę conceptową kandydatów z dwoma pierwszymi egzaminami prawnymi.

Orendownicza hakatyżmu.

Wiedeń. Neue Freie Presse zamieszcza dziś na naczelnym miejscu artykuł wstępny, w którym występuje przeciw „polonizowaniu“ wschodniego Śląska. Na podstawie przekreślonych dat statystycznych stara się autor artykułu udowodnić, że założenie polskiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie nie jest koniecznym i przekonać swych czytelników, że istniejące na Śląsku szkoły są wytworem sztucznej agitacji, nie zaś wynikiem potrzeb narodowych.

Manewry.

Wiedeń. Szef sztabu generalnego Beck udał się rano na czele kierownictwa manewrów przez Lundenburg do Sasvar na Węgrzech. Równocześnie wyjechał tam generalny inspektor wojsk Reinlaender.

Po zaburzeniach w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Oba dni świąteczne upłynęły zupełnie spokojnie. Także i z prowincji nie doniesiono o żadnym ważniejszym wypadku. Metrampaż pisma *Hrvacke pravo* został wczoraj wypuszczony na wolność.

Belgrad. Belgradzkie damy postanowiły zwołać meeting w celu zaprotestowania przeciw wypadkom zagrzebskim.

Książę pod kłatwą „dam chrześcijańskich“.

Nowy Jork. Rozmaite pisma angielskie donoszą, że żona prezydenta Stanów Zjednoczonych, pani Roosevelt, nie przyjęła dnia 4 bm. wielkiego księcia rosyjskiego, Borysa. W czasie, kiedy wielki książę Borys zapowiedział p. Roosevelt swą wizytę,

wyszła ona z domu i udała się do swego wuja. Powodem tego ma być rozwiązanie życia, jakie ks. Borys prowadzi w Chicago. Ks. Borys bowiem w towarzystwie 4 negrów odwiedza lokale bardzo podejrzanej kondyty, przyjmuje u siebie damy baletu podejrzanej kondyty, przyczem dopuszcza się ekscesów. Wieści o tak „moralnem“ życiu spowodowały stowarzyszenie dam chrześcijańskich do uproszenia prezydentowej, by odmówiła w księciu przyjęcia w swym domu.

Trzęsienia ziemi.

Paryż. Z Pau donoszą, że o godzinie 2.30 w nocy dało się tam uczuć silne, 6 sekund trwające, trzęsienie ziemi.

Madryt. W San Sebastian, Saragossie i Tappalla dało się uczuć trzęsienie ziemi.

Złoto amerykańskie.

Waszyngton. Biuro Reutera donosi, że w skarbie państwa znajduje się obecnie 573,936.194 dolarów złota. Jest to najwyższa suma złota, która kiedykolwiek była w posiadaniu państwa amerykańskiego a pominąwszy stan rosyjskiego skarbu przed 8 laty, najwyższy zapas złota zebrany w posiadaniu jakiegokolwiek państwa. Stan ten wzrasta o 200 do 300.000 dolarów dziennie i nie należy się obawiać zmniejszenia zapasu.

Rozszarpany przez niedźwiedzia.

Bruksela. Według telegramu dziennika *Chronik* z Walde Luchen został oficer ordynansowy króla belgijskiego porucznik Binje rozszarpany przez niedźwiedzia.

Pożar.

Złoczów. (Tel. pryw.) Dzisiejszej nocy zgorzało w Białym Kamieniu około 50 domów, między tymi bożnica i szkoła hirszowska. Pożar wybuchł wczoraj wieczorem skutkiem nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w pewnym domu izraelskim.

Turecko-włoskie grzeczności.

Konstantynopol. Z powodu odjazdu ad. Palumba i włoskich oficerów, zamienili król włoski i sułtan depeze w serdecznych słowach.

Wiedeń. Niemiecki *attaché* wojskowy, Buelow, udał się do Bogumina, by powitać tam przejeżdżającego przez Bogumin niemieckiego następcę tronu i towarzyszyć mu w dalszej podróży do Sasvar.

Konstantynopol. Ormiańsko-gregoryański patriarcha, Ormanian, użalał się w pałacu Yildiz, że władze lokalne ciągle jeszcze stosują wyjątkowe zarządzenia wobec Ormian. Patriarcha otrzymał zapewnienie, że rząd nakaże ściśle wypełnianie wydanego niedawno „irade“.

Petersburg. Wydany wczoraj biuletyn o stanie zdrowia cesarzowej Aleksandry Teodorowny donosi: W stanie zdrowia carowej nie nastąpiły w ciągu ubiegłego tygodnia żadnego rodzaju komplikacje. Temperatura i puls dobre. Carowa jest na drodze ku zupełnemu wyzdrowieniu. Biuletyny nie będą więcej wydawane.

Po zamknięciu numeru.

Wyjaśnienie. Z powodu doniesień o nadużyciach w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu p. Leszek Wiśniowski prosi nas o powtórzenie sprostowania, które wysłał do redakcji *Naprzodu*.

Odnosnie do numeru 242 *Naprzodu* z 4 września 1902, w którym pod tytułem „Dyrektor Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu na urlopie“ umieszczono artykuł, opierający się na nieprawdziwych faktach, upraszam na podstawie §. 19. ustawy prasowej o umieszczenie na tem samym miejscu następującego sprostowania.

Nieprawdą jest, jakoby był dyrektorem Banku gal. dla handlu i przemysłu, gdyż jestem członkiem jego rady zawiadowczej. Jako taki nie potrzebuję brać urlopu.

Nieprawdą jest, ażeby w jakikolwiek nieprawidłowy sposób obojczył mój i pokrewny kredyt kwotą 500.000 koron, albowiem kredyt mój w Banku znać mniejszy udzielony mi został w sposób przepisany statutami i jest aż nadto zabezpieczony na pierwszym miejscu hipoteki, a ponadto jeszcze danymi w zastaw papierami wartościowymi. Kredyt ten powstał w ten sposób, że nie będąc jeszcze członkiem rady zawiadowczej kupiłem od Baku zakłady fabryczne w Tenczynku, placąc połowę ceny gotówką i pozostawiając drugą połowę przy hipotece splacalnej ratami aż do końca roku 1907, na której zabezpieczonym został także kredyt dodatkowo mi udzielony. Zakłady fabryczne w Tenczynku oszacowali rewizorowie urzędowo ustanowieni na kwotę 1,200.000 koron, celem wniesienia ich do Towarzystwa akcyjnego.

Nieprawdą jest, jakoby w Banku zostawił na pokrycie sumy dłuższej tajemniczą kopertę z niepewnymi weksłami, natomiast prawdą jest, że w innym interesie, mojej osoby nie dotyczącym, zostawiłem w kopercie depozyt i prosiłem naczelnego dyrektora Banku, p. Zakrzewskiego o sprawdzenie zawartości deklarowanych przezemnie papierów pupilarnych wartościowych, co też uczynił.

Nieprawdą jest, ażeby na trop całej sumy wpadł dyrektor pewnej instytucji finansowej, gdyż interesa moje były jawne, należycie książkowane i zarządowi Banku dobrze znane.

Nieprawdą jest, aby kredyty były mi udzielane w nieobecności członków dyrekcji.

Nieprawdą jest, jakoby dla ratowania siebie wstrzymał protest weksła u notaryusza.

Co do zarzutów, uczynionych mi osobiście dla uwłaczania cześci mojej, uważam za właściwe nie reagować.

W Tenczynku 5 września 1903.

Z poważaniem Leszek Wiśniowski.

Skutki pijaństwa. Jan Jalteczko, dozorca domu, zamieszkały przy ulicy Ormiańskiej 1. 20 przebrał onegdaj miarkę w używaniu napoju i wyprawil w domu taką awanturę, że musiano wzywać pomocy policyi. Przyszedłszy w stanie podnieconym do domu stłukił płonąca lampę, wzniecił wskutek tego pożar, a następnie poczał dusić swe dziecię. Sąsiedzi przeskodzili dzieciobójstwu, a pijanego dozorcę oddali do aresztów policyjnych.

Rozmaitości.

× **Nowy sposób fałszerstwa banknotów.** Rządowy bank włoski ogłasza, że pojawiły się w obiegu banknoty tysiąclirowe, podrobione w nieznanym dotychczas sposobie, a mianowicie: z banknotu tysiąclirowego odcina fałszerz pasek, szerokości 2 milimetrów. Pasek ten jest tak wąski, że braku jego nie dostrzeżga się na oko, obcięty więc banknot kursuje swobodnie. Bierze następnie fałszerz drugi banknot tysiąclirowy, odcina od niego pasek, szerokości 4 milimetrów, a na miejsce jego przykleja pasek dwumilimetrowy, odcięty od banknotu pierwszego. Z trzeciego banknotu odcina pasek sześciomilimetrowy, a natomiast przykleja 4-milimetrowy i td. Powtarzając tę operację z 50 banknotami otrzymuje 51 banknotów 1000-lirowych, z których każdy jest o 2 milimetry za krótki i w jednym miejscu sklepany. Ponieważ jednak we Włoszech banknoty sklepane trafiają się bardzo często, przeto nikt na owo sklepanie uwagi nie zwraca, przekonawszy się, iż banknot jest prawdziwy. Podobno setki banknotów w powyższy sposób obcinanych, znalazły się w obiegu, wobec czego bank włoski przyjmował ich nadal nie chce.

× **Krzysztof Kolumb jako kłamca.** Dyplomata amerykański, Henryk Vignaud, wydał świeżo w Londynie książkę p. t. „Toscanelli and Columbus“, w której zarzuca wielkiemu odkrywcy Ameryki nadzwyczaj brzydkie wady charakteru. Najjaskrawiej występuje zwłaszcza upodobanie do kłamstwa. P. Vignaud nie wierzy całkowicie opowiadaniom Kolumba, przytoczonym przez Las-Casasa, o genezie jego wyprawy na zachód. Prawdopodobniejsza wydaje mu się kłująca przez długie lata wśród marynarzy genezyjskich pogłoska, iż do przedsięwzięcia odległej podróży natęchnęło Kolumba opowiadanie jakiegoś sternika, który zepędzony przez burzę, spędził czas pewien na jednej z wysp antylskich. Dlaczego jednak miało się wszystko odbyć tak, a nie inaczej, tego p. Vignaud bliżej nie uzasadnia.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9 września b. r.

Hotel George'a. W. Gablenz z Krakowa, J. Niementowska ze Zbaraża, S. Lewandowski z Belzca, E. Glińska z Kijowa, L. Andrycz z Odessy, M. Zychon z Bojaniec, W. Rozwadowski z Babina, S. Gajewski z Wrocławia, K. Lettenbaur z Darmstadtu, E. Langer i F. Smekal z Olomuńca, L. Zirchoffer z Czerniowiec, F. Fanzer z Sangerbergu, M. Bernhardt z Londynu, J. Zawada z Boryslawia, M. Fischer z Wiednia, A. Andrycz z Warszawy, C. Stelzig z Moskwy, M. Zychon z Bojaniec, S. Kujawski z Warszawy, O. Payer z Pragi, C. Lipkowska z Nosowa, D. Boronkoy z Budapesztu, T. Niementowski ze Zbaraża, T. Bochdan z Milatyna.

Depesze handlowe z d. 9 b. m.

Wiedeń, 9 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.10 Renta majowa 101.80, Węgierska renta koronowa 98.10, Akcje kredytowe 695.25, Kredytowe węgierskie 740 —, Bank anglo-austriack 282 —, Unionbank 544 —, Bankverein 491 —, Laenderbank 429 —, Kolej pań. 720.25 Lombardy 78.50 Elbenthal 473 —. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 308 — Alpijny 385.50, Rima Muranya 503.50, Prager Eisen —, Losy tureckie 116.75, Ruble 253.50, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip, — 4% Gal pożycz. kr. z r. 1898 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie silne.
Wiedeń, 9 września. (Giełda zbożowa).
Pszonica na jesień 6.94 do 6.96, na wiosnę 7.24 do 7.26, Zyto na jesień 6.26 do 6.28, na wiosnę 6.48 do 6.50, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.69 do 5.70, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5.78 do 5.78, na wiosnę — do do —. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10.65 do 10.75, wrzes-paźdz. — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzep. na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokojenie spokojne
Pogoda piękna.
Berlin, 9 września. O godzinie 12 m 30 notowano: Kredyty 219.20, Disconto Commandit 189.75
Uspokojenie niezdecydowane.

Budapeszt, 9 września. Pszenica na październik od 6.69 do 6.70, na kwiecień 6.93 do 6.99. Zyto na październik 5.94 do 5.96, na kwiecień 6.15 do 6.16. Owies na październik 5.46 do 5.47, na kwiecień 5.78 do 5.77, Kukurudza na wrzesień od 5.37 do 5.38, na maj od 5.39 do 5.40. Rzepak na sierpień — do —.

Oferty liczne.
Chęć kupna mierna.
Uspokojenie słabe.
Pogoda piękna.

Tygodnik przemysłowy.

Tanie sukna i ubrania.

Przedalniczo i tkactwo należą do wynalazków, służących ludzkości od najdawniejszych czasów.

Skóry zwierząt, niewątpliwie pierwsze materiały, jakich używano na odzienie, nie były wystarczające w zmiennym klimacie, który raz bardzo lekkich, drugi raz bardzo ciepłych ubrań wymagał. Ponieważ ubranie, powierzchowność człowieka, zmieniało i odróżniało ludzi od siebie, stało się z biegiem czasu rzeczą nietylko z potrzeby wynikającą, ale także przedmiotem, służącym do upiększenia się, czyli strojem.

Te dwa czynniki, t. j. zmienność klimatu i chęć strojenia się, były powodem rozwoju przemysłu tekstylnego i wprowadzenia w użycie najrozmaitszych włókien tkackich.

Takiem, wyłącznie do ozdoby służącym, najpiękniejszym ale i najdroższym włóknem jest jedwab, mniej ozdobne, lecz tańsze i pożyteczniejsze włókna tkackie to wełna, len, bawełna i wiele innych, w najnowszych nawet czasach do przemysłu tego stosowanych. Praktyka podzieliła je na dwie kategorie, na włókna, służące do wyrobu odzieży spodniej, stykającej się z ciałem, objętej dziś nazwą „bielizny“ i ubrań wierzchnich, noszonych na bieliznie. Na bieliznę używa się dziś włókien przeważnie roślinnych, a między nimi na pierwszym miejscu bawełny, na drugim len. Len piękniejszy, trwalszy, nieco i przyjemniejszy w użyciu, nie może ceną swoją konkurować z bawełną, która go coraz bardziej z użycia wypiera, zwłaszcza w klasach biednych i średnio zamożnych. Istnieją wprawdzie teorie, nakazujące, by ze względów higienicznych nie nosić bawełny tylko len, lecz teorie te, praktyką zazwyczaj niepotwierdzone, dają się tylko w bogatszych klasach propagować — ubożsi ludzie, choćby len miał jeszcze większe zalety, nie porzucą bawełnianej bielizny, która jest bez porównania tańsza.

Inaczej jest z ubraniami wierzchnimi. Tu wełna pierwszorzędna i niemal wyłącznie stanowisko zajmuje i niczem zastąpić się nie da. Wełna, jako zły przewodnik ciepła, jest na wierzchnie ubranie bardzo odpowiednim materiałem, zarówno na zimę jak i na lato i dzięki swojej budowie nie zatrzymuje ona nieczystości i nie plami się łatwo, a splamiona, bez trudności daje się oczyścić, wskutek czego ubrania wełniane daleko dłużej zachowują swą czystość niż jakiegokolwiek inne materiały.

Wełna jest bardzo sprężysta, a więc pozwala przerabiać się na tkaniny grube i miękkie. Jednakowoż wełna nie jest tanim materiałem, sprawienie wełnianego ubrania jest znacznym wydatkiem i gdyby tylko znalazło się inne włókno tkackie, zastępujące ją, a tańsze, uboższa ludność porzuciłaby dla niego wełnę, tak, jak porzuciła len dla bawełny. Lecz tańsze surogaty wełny, np. sierć różnych zwierząt, nie mogą się z nią mierzyć, dodek innych tanich materiałów np. bawełny, obniża w tym samym stosunku wartość tkaniny wełnianej — wełny więc nie można zastąpić niczem, można tylko zamiast droższych gatunków używać tańszych.

W ostatnich kilkunastu latach rozpowszechniły się jednak w handlu tkaniny wełniane o tak niskiej cenie, o jakiej dawniej ani marzyć nie można było — w składach gotowych ubrań.

Są dziś towary wełniane tak tanie, że trudno nieraz zrozumieć, jak interes, jeżeli jest rzetelnie prowadzony, może przy takich cenach istnieć i opła-

cać się. Gdzie szukać przyczyny takiej taniości pewnych wełnianych wyrobów, dlaczego nie wszystkie w tym samym stopniu potaniały, lecz wiele z nich zachowało dawne wysokie ceny? Przyczyna leży w niedawnym wynalazku, wskutek którego wełna znalazła współzawodniczkę w sobie samej, w wełnie robionej ze starych używanych wełnianych tkanin, w wełnie „sztucznej“.

Wyraz ten z niemieckiego *Kunstwolle* wprost przetłómaczony, nie określa należycie tego materiału, a polski język nie posiada jeszcze odpowiedniej dla niego nazwy.

Ojczyzną tego nowego przemysłu jest Anglia i niejeden elegant, noszący „z zasady“ tylko angielskie wyroby, jako najlepsze i z najczystszej wełny robione, (których zresztą zazwyczaj Berno w Morawie dostarcza), zdziwiłby się, dowiedziawszy się, że żaden kraj nie wyrabia tyle tanich a lichych tkanin wełnianych, co Anglia.

Szmaty wełniane pochodzące ze zużytych ubrań, przed wynalezieniem sztucznej wełny, nie miały w przemysle większego zastosowania. Do wyrobu papieru, tak jak szmaty z włókiem roślinnym, były niezdatne — używano ich tedy jako nawozu, jako materiału do wyścielania tanich mebli i materaców. Do przeróbki na większą skalę nie nadawały się wcale aż do wynalezienia sztucznej wełny, którą około r. 1845 zaczęto w Anglii wyrabiać.

Prawdziwy i potężny rozwój tego przemysłu rozpoczął się dopiero od roku 1852, kiedy Gustaw Köber wynalazł „karbonizację“ tj. sposób oczyszczania wełny z domieszek włókien roślinnych.

Są bardzo liczne tkaniny, w których tylko watek tj. nici poprzeczne w tkaninie są wełniane, osnowa zaś, tj. nici podłużne, są z lnu lub bawełny. W kilka lat po powstaniu tego przemysłu, zabrakło już Anglii własnych szmat, skupowały je we Francji, Niemczech i innych krajach kontynentu.

Za przykładem Anglii poszły najpierw Niemcy, potem Austria, Francja i inne kraje europejskie, a także Ameryka.

Dziś niema przemysłowego kraju, gdzieby nie było olbrzymich fabryk sztucznej wełny; zastosowanie jej takie rozmiary przybrało, że tkaniny z czystej świeżej wełny są rzadkością i na palcach zliczyć można fabryki, które do swojej produkcji „wełny sztucznej“ nie dopuszczają.

Z materiału tego z pewnym dodatkiem wełny świeżej, wyrabiają dziś wszelkiego rodzaju tkaniny i letnie i zimowe, cienkie i grube, we wszelkich barwach — przeważnie jednak ciemnych, po wszelkich cenach; zdumiewają one często swoją taniością, a częściej jeszcze swoją nietrwałością.

Nie bez interesu dla czytelnika będzie krótki opis fabrykacji sztucznej wełny. Wełnianych szmat dostarczają przedsiębiorcy, mający pod swoją komendą całą armię ludzi zbierających szmaty wszelkiego rodzaju. Szmaty z roślinnych włókien dostarczają materiały do wyrobu papieru, szmaty wełniane zabierają fabryki sztucznej wełny. Najwięcej poszukiwane są odcinki tkanin nowych, które sprzedają fabryki tkanin wełnianych i krawcy.

Fabryka, otrzymawszy transport szmat, wytrzępuje je z pyłu i innych nieczystości, dających się na sucho usunąć za pomocą specjalnych do tego celu maszyn, a następnie sortuje je, czem się zazwyczaj kobiety zajmują. W sortowaniu rozdzielają szmaty na kilkanaście gatunków, według barwy, według cienkości wełny, według tego, czy są nowe, czy stare, czy zawierają włókna roślinne lub nie i według rodzaju tkaniny.

Sztuczna wełna z nowych tkanin jest lepszym i droższym materiałem niż z używanych, jasno barwy są więcej pokupne niż ciemne, a zwłaszcza czar-

ne, których na inną barwę przefarbować nie można. Sortowane szmaty bywają niekiedy prane, jeżeli potrzeba to i farbowane, szmaty zawierające włókna roślinne przechodzą karbonizację, wreszcie idą do maszyn, w których walce obite kolcami rozrywają je na włókna i nitki.

Stosownie do rodzaju szmat otrzymuje się trzy gatunki wełny. Tkaniny rzadkie, luźno splecione, drutowe (np. pończochy i chustki włóczkowe), które bardzo łatwo rozerwać, dają włókna stosunkowo długie i dostarczają materiału zwanego „Shoddy“.

Tkaniny gęste, twarde, silnie folowane, a więc przedewszystkiem sukna, dają wełnę o wiele krótszą, noszącą w handlu nazwę „mungo“.

Wreszcie włókna otrzymane z tkanin, zawierających osnowę nici lnianych lub bawełnianych, które za pomocą karbonizacji zniszczone, dają t. z. „ekstrakt“. Te różne gatunki sztucznej wełny różnią się znacznie od siebie zarówno własnościami i zastosowaniem jak i ceną. Największą wartość ma „shoddy“ jako materiał o włóknach długich, i najwięcej do wełny świeżej zbliżony. Mniej cennym jest „mungo“ z powodu, że włókna jego są bardzo krótkie. Szmaty używane do wyrobu sztucznej wełny mają swe cechy już wedle kraju, z którego pochodzą.

Oto szmaty austriackie są bez porównania gorsze, aniżeli niemieckie, każda sztuka odzieży jest już tak zużyta, że dostarcza tylko ostatnich gatunków wełny.

Najlepsze są francuskie, angielskie zawierają dużo wilgoci, rosyjskie brudne bardzo, włoskie tak zniszczone jak austriackie, a prócz tego zamieszkałe przez różne dokuczliwe owady.

Miasta francuskie z powodu szybkiej zmiany mody, dostarczają szmat prawie nowych, eleganci i elegantki odrzucają ubranie już po krótkim znoszeniu.

Dla naszego kraju są to sprawy prawie obce; gdyż przemysł tekstylny nie wyszedł u nas jeszcze z powiaka warsztatowych; o „tkalnictwo mechaniczne“ walczy Związek przemysłowy już dwa lata a tandeta zagraniczna znajduje w Galicyi „ziemię obiecaną“.

Przed kilku dniami wpadł nam w ręce anons „fabryki sukna w Kętach“, z którego dowiedzieliśmy się, że Sp. Zajączek i Lankosz dostarczająca już wyroby mogące konkurować z importowanym towarem (sukna — szewioty, czesanki, korty i t. p.) postawiła pierwszą „przedalnię“ w kraju, (fabryki w Białej są w ręku Niemców i to po prusku myślących), która umożliwi produkcję najprzedniejszych gatunków sukna.

Musimy jednak tu podnieść tę okoliczność, że produkt „masowego zbytu“ ma dla rozwoju przemysłu znacznie większe znaczenie — fabrykę „taniego sukna“ „sztucznej wełny“ — „przedalnię i tkalnictwo“ — wedle praktycznego wzoru angielskich i niemieckich fabrykantów, oto zakłady przemysłowe, których jako fundamentu dla rozrostu dobrobytu ekonomicznego, życzyliby sobie należało dla naszego kraju..

(w.)

Dział ekonomiczny.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 7. września.

Przebieg ostatniego tygodnia sprawiał wraże nie dalszego ustalania tendencji targowej przy równocześnie znaczniejszym ożywieniu obrotów. Zar-

możesz, iż marzenia umysłu ograniczonego nie zmieniają planów, które powziął człowiek rozważny i z których przeprowadzenia jest dumny.

— Nie twierdź, aby chłop ten miał słuszność — rzekł syn — ale sądzę, że można pozostawić nieszkodliwy zwyczaj, jeżeli od niego zależy szczęście i życie ludzkie.

— Tolerowanie przesądów nigdy nie może być nieszkodliwe — odparł starosta — Rozejrzyj się po okolicy, porównaj dobrobyt, czystość, panującą tu z nędzą i brudem, w jakim żyli dawniej nasi chłopci. A przecież uważają to za okrucieństwo, ba, demagogowie okrzyczeli nawet jako zbrodnie, że poprowadziliśmy granicę między ludźmi a zwierzętami, że nienawidzę próżniactwa, że puste obszary, wysuszone stawy i nieużytki lasów zamieniam w urodzajne pola orne, wyrzucają mi, iż wymagam posłuszeństwa dla rządu i poszanowania prawa. A ja sądzę, że tem wyświadczam krajowi większą usługę, niż ci, którzy siebie i drugich doprowadzają do kroków, które, gdyby się nawet chwilowo powiodły, co uchodź Boże! w końcu ich samych i kraj przyprawiają o zgubę.

— Przynajmniej wolno nam czuć krzywdę, gdy wbrew przyrzeczeniom cesarskim biednych naszych wieśniaków biorą do wojska i wysyłają ich w głąb Rosyi.

— Proszę cię, synu, strzeż się chorobliwej krytyki, przy każdej sposobności podającej w wątpliwość prawa rządu i jego zamiary. Nieufność, która wrogo usposabia lud względem panujących i odwrotnie, musi być zgubną dla stron obu.

(C. d. n.)

C. HAUCH

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła
JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

— Dawne czasy, to były dobre czasy, kiej człek miał swoją starą chałupę a niebieszczka żyła i siedziała wedle mnie kole ogniska, a bydlatka w kolusienko; teraz mojej się zmarło, było w tajni het, a ja siedzę sam kiej ten palec. Ha, skoro mus to mus, jasny dziedzie wiedzą, czego chcą.

— Naturalnie, wasz nowy dom przecież o dużo ładniejszy od starego.

— Nie potrzeba mi piękniejszego, jak mieli ojcie moi — rzekł chłop z powagą.

— Ale jak widzę zboże obrodziło wam lepiej, niż dawnemu laty, czegoż więcej pragniecie?

— Ino ledz w grobie, dostać się do ojców moich, gdzie nie będzie nowalijów, co to z nich ni mnie ni im uciechy

— Nie jesteście przecież starzy, nie powinniście pragnąć śmierci — rzekł Wojciech. — A przytem, o ile pamiętam, macie syna, mógłby wam już pomódz w robocie.

— Syna wzięli Moskale w żołdacy i pognali w świat.

— Ale przecież nie mają prawa.

— Haj, tyle innych rzeczy robią i nie pytają o prawo.

— Na co umarła wasza kobieta? — zapytał Wojciech, chcąc zwrócić rozmowę na przedmiot mniej niebezpieczny.

— Ze zmartwienia, kiedy nam chałupę zwałili.

— Biedaku! — rzekł Wojciech wzruszony, usiłując wsunąć mu w rękę kilka srebrniaków — żeby to mógł coś dla was uczynić!

— Nie, nie, pieniędzy mi nie trza, jeno, skoro jasny panicz chcą, niech wyproszą u pana ojca pozwolenstwo, żeby bydlatka moje kole mnie były, jako ojcie moi przedemną żyli, ta jedyna pociecha ostala mi ino.

W powrocie do domu, spotkał Wojciech swego brata na koniu.

— Dzień dobry, Kazimierzu, już wstałeś, tak wczesnie?

— Nie spałem wcale tej nocy — odrzekł tamten — gdyśmy się wczoraj pożegnali, dosiadłem konia i pojechałem do wuja Czernima, bo jak wiesz, przyrzekłem mu donieść natychmiast o twoim przyjeździe.

— Było raczej zawiadomić go listownie.

— Wolę jechać trzydzieści mil, niż napisać trzy wierszy — odrzekł Kazimierz.

— Ale nocą nie należało wyjeżdżać.

— Dzień czy noc, to mi wszystko jedno, wuj zapowiedział się na dzisiejszy obiad.

Wojciech poszedł przywitać się z ojcem i w możliwie najdelikatniejszy sposób powtórzył mu rozmowę z chłopem. Niezamałony spokój, z jakim ojciec słuchał, nie wróżył nic dobrego.

— Jesteś jeszcze młody, mój synu — odezwał się, w końcu — nawet zbyt młody, jak widzę, abyś się rozumieć mógł na tak poważnych sprawach ale pojąć

zem wzbudzała czynność spekulacji zaufanie w tym kierunku, że trzymać się będzie postępowania ogólnego i nie popadnie w dawne błędy.

Sytuacja bowiem obecna, kulminująca w bezustannej wyżce walorów państwowych i stale opromienianych efektów, przypomina tę z przed lat niemal dziesięciu, tuż po konwersji pięcioprocentowych rent państwowych.

Targ dla rent, obligacji, priorytetów i zapisów dłużnych przechodzi obecnie analogiczne stadium pewnego przesycenia tem więcej, że ciągle bardzo niska stopa procentowa porusza znowu pomysły konwersyjne, wzbudzające względne zaniepokojenie w szeregach kapitalistów. Pierwszym efektem który przyjdzie na porządek dzienny będzie tak zwana renta wspólna, oprocentowująca się po 4-2. Te dwie dziesiąte procentu, które przy kilkumilardowej wysokości tej renty, reprezentują rocznie około dziesięciu milionów koron, nie są przy dzisiejszych stosunkach pieniężnych niczem innym jak darowizną, której nie tegi budżet państwowy pozwolić sobie nie powinien. To uczucie ma także targ który od długiego już czasu zostawia rentę wspólną na kursie prawie całkiem niezmiennym i nawet w przybliżeniu nie powątpiewa, by ewentualna konwersja na cztery procent nie miała się świetnie udać. O tem aby ewentualnie konwertować na 3½%, na razie nikt nie myśli, chociaż w ostatnich dniach zauważono bardzo znaczną wyżkę właśnie w 3½% pożyczkach inwestycyjnych, które po kilkuletnim peryodzie upadku zbliżają się obecnie już do swego kursu emisyjnego. Skoro zaś mowa o konwersji, zwraca się zaraz ogólna uwaga na akcyje austriackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu jako tej instytucji, pod której przewodnictwem odbywają się wszelkie konwersje państwowe. Ten wzgląd był głównym, chociaż otwarcie nie przyznawanym motywem najnowszej wyżki kredytowej. Wskazywano także na pomyślniejszy zwrot w rokowaniach co do odnowienia umowy prawnie państwowej a raczej unormowania wspólnej taryfy cłowej, wreszcie mówiono o dobraniu do rady zawiadowczej jednego z pierwszorzędnym przemysłowców wiedeńskich. Ten ostatni motyw zasługiwałby najmniej na uwzględnienie gdyż wypadłoby przypuszczać jakieś nowe porzywy na polu przemysłowym, na którym zakład kredytowy stałego powodzenia nigdy jeszcze uzyskać nie zdołał.

Ostatecznie wzięły jednak akcyje kredytowe pierwsze miejsce w ostatnich transakcjach spekulacyjnych i usunęły staatsbahn na dalszy plan. Co do tych ostatnich wypadłoby przypuszczać, że spażdek ich tuż przed terminem wznowienia rokowań inkameracyjnych musi mieć pewien głębszy powód, takim zaś może być tylko umniejszenie widoków na pomyślnie zakończenie tych właśnie rokowań. Do niedawna bowiem zdawało się, że główne trudności zostały obustronnie propozycjami niemal wyrównane a jedyna poważniejsza różnica w obliczeniu wysokości renty indemnizacyjnej nie tak trudną do wyrównania, szczególnie, że zawisła tylko od obustronnego nieznacznego opustu, względnie doliczenia.

Tymczasem słychać w ostatnim czasie coraz wyraźniej, że zarząd kolei państwowej, mający wspólny zarząd i wspólną własność w akcyjnym kapitale kolei północno-zachodniej, postawił czy też dopiero postawił zamierza żądanie, aby równocześnie nastąpiło upaństwowienie kolei północno-zachodniej. Dla tej ostatniej byłby zaś obecny moment bardzo korzystny, gdyż sprawa położenia drugiego toru nie jest jeszcze prawomocnie rozstrzygnięta. Wskutek tego odpadłaby obawa pokrywania kilkumilionowych kosztów z dochodów bieżących a kolej rozporządzając w ostatnich latach korzystnymi wynikami mogłaby uzyskać wcale korzystne warunki inkameracyjne. Czy jednak rząd zaakceptuje powyższe żądanie zarządu kolei państwowej jest więcej niż wątpliwem tem bardziej, że rząd może każdego czasu wykupić tak zwaną niemiecką komunikacyjną kolej południowo-północną i użyć tę linię do bardzo szkodliwej konkurencji dla kolei północno-zachodniej. Rząd jest nadto w położeniu o tyle lepszym, że słabnąca stopa odsetkowa wpływa bardzo doniosło na wysokość renty indemnizacyjnej. Możliwym jest przeto, że stawianie kwestji łączności w upaństwowieniu obydwóch linii kolejowych jest tylko zręcznym manewrem zarządu kolei państwowej, którym można będzie dowolnie przez jakiś czas regulować kurs tak staatsbahnów jak i północno-zachodnich, albo też ma przedstawiać trudność istotną tylko w tym celu, aby wymóżyć na rządzie lepsze warunki dla staatsbahnów.

W każdym razie sytuacja nie przedstawia się tak pewnie jak nią pozornie do niedawna była i i powoduje bardziej przezornym do znacniejszego realizowania zobowiązań spekulacyjnych.

Dla innych efektów transportowych panowało natomiast usposobienie stanowczo pomyślnie, nie łącząc tak kolei północnej Ferdynanda jak też i południowej które w ostatnich dekadach wykazały bardzo znaczne wyżki dochodowe. Co się tyczy targu lokalnego wywołała znaczniejsza z początkiem tygodnia niżka w alpinach, wrażenie wcale ujemne. Jak się jednak później okazało powstała ona głównie z tego powodu, że drobna i pieniężnie słabsza spekulacja realizowała swe pozycje tylko z uwagi na zbyt dla niej wielki koszt poboru nowych akcji alpinowych, które teraz emuluje niższo austriackie

towarzystwo eskontowe. Materiał na targ rzucony znalazł jednak chętnych odbiorców, na których jak zapewniano, wpłynąć miały polecające pogłoski o korzystnym wyniku półrocznego zamknięcia towarzystwa alpinowego. Jedną i drugą okoliczność przyczyniła się też do wydatniejszego polepszenia kursu, co pod koniec tygodnia wpłynęło dodatnio na usposobienie targu lokalnego. Większe obroty odbywały się przytem w akcjach towarzystw elektrycznych gdyż jak głoszą, mają nieporozumienia, trwające od dłuższego czasu między temi towarzystwami a gminą miasta Wiednia, być załatwione w drodze kompromisowej.

Walory tureckie nie zdołały utrzymać się przy swych ostatnich najwyższych notowaniach, brakło bowiem istotniejszych motywów do ponownej wyżki a syndykat haussujący nie chciałby prawdopodobnie forsować teraz wyżkę własnym tylko kosztem.

Giełda berlińska była w ubiegłym tygodniu przeważnie trochę lepiej usposobioną ale nie sprawiała wrażenia jakoby ruch zwykły miał na tamtejszym targu przybrać znaczniejsze rozmiary.

Tamtejsza partya zwyklowa jest dotąd i liczebnie i materialnie zbyt słabą, aby mogła sprowadzić a przedewszystkiem utrwalić ruch, nie odpowiadający odnośnym stosunkom bankowo-ekonomicznym. Dla tego też zainicyowanie tegoż początkowo dość łatwe, natrafia w dalszym ciągu na zbyt wielkie trudności i doprowadza do tego, że kursa wracają po jakimś czasie do poprzednich notowań.

Nieco lepiej trzymały się tylko akcyje bankowe, gdyż poufne zamknięcia półroczne miały wydać rezultaty wcale pomyślne, głównie w banku niemieckim i towarzystwie dyskontowym. Mniej dobrze powiodło się walorom górniczym szczególnie, gdy się dowiedziano, że towarzystwo bochumskie zamierza część robotników oddać

Widocznie fabrykacya na eksport przestała się opłacać, ceny zaś wewnętrzne są ciągle tak wysokie, nieraz i o 50 proc. wyższe od tych, po jakich wyroby niemieckiego przemysłu żelaznego wychodzą za granicę, że wzrost konsumpcji w kraju jest nadzwyczaj utrudniony. W stosunkach tych zmiana na lepsze nie tak rychło nastąpi, a targi niemieckie muszą być przygotowane na to, że jeszcze przez dłuższy czas będzie stanowisko wyczekujące, którego tam wyłącznie przestrzegać należy.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 9 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7— do 7.10. Pszenica nowa od 6.60 do 6.80 Zyto gotowe od 5.75 do 5.95. Zyto nowe od 5.40 do 5.70. Owies obrocny gotowy od 6.20 do 6.50. Owies obrocny na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.75 do 6—. Rzepak nowy 9.75 do 10—. Lnianka — do ——. Groch pastewny 5.50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 5— do 5.25. Bobik 4.50 do 4.75. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 4.90 do 5.25 Kukur. stara od 5.75 do 6—. Chmiel za 56 kilo od — do ——. Koniczyna czerw. nowa od 45— do 50—. Koniczyna biała od 60— do 80—. Koniczyna szwedzka — do ——. Tymotka 18— do 21—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.90 do 8—. Usposobienie co do spirytusu słabsze, co do innych produktów niezmiennie

Sprawozdanie targowe lwowskiej Izby kupieckiej. Pszenica prima 7— do 7.10, średnia 0— do 0—. Zyto prima 5.85 do 6—, średnie 0— do 0—. Jęczmień prima 5— do 5.25, średni 0— do 0—. Owies dworski prima 5.50 do 5.75, średni 0— do 0—. Kukurudza prima 5— do 5.15, średnia 0— do ——. Rzepak zimowy 10— do 10.25, letni — do ——. Siemię laiane 11— do 11.25. Siemię kopone 8— do 8.25. Koniczyna czerw. prima 45— do 48—, średnia — do ——. Koniczyna biała prima 75— do 80—, średnia — do ——. Anyż płaski — do —, okrągły — do ——. Groch do gotowania: Wiktorya 8— do 8.50, zielony 7.25 do 7.50, pastewny — do ——. Bobik koński 4.75 do 5—. Wyka 5— do 5.25. Otręby pszenne 3.50 do 3.60, żytnie 4— do 4.10. Chmiel za 56 kg. — do —.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów 33— do 33.25 kontyngent, 15.75 do 16— nadkont. Tarnopol-Brody 33.50 do 33.75 kont., 16— do 16.25 nadkont. Sokal-Jaroslów 34.25 do 34.50 kont., 16.25 do 16.50 nadkont. Rafinerne Lwów 35.75 do 36.25 kont., 17.25 do 17.50.

Ceny spirytusu bez wszelkich kosztów za 10.000 litr procent.

Towarzystwa rolnicze w Niemczech. Ze sprawozdania dorocznego kongresu rolników niemieckich, który w r. b. obradował w Kiel, okazuje się, że w samym tylko Szlezwigu jest obecnie 168 towarzystw wzajemnej pomocy rolników. Obrót tych towarzystw w r. z. wyniósł 16,000,000 rb., a w pierwszej połowie r. b. około 10,000,000 rb. Liczba towarzystw rolniczych w całych Niemczech wynosi obecnie przeszło 9,000 z 750,000 członków. Obrót ich w zakresie kredytu w 1900 r. wyniósł 409 milj. rb., a w 1901 r. 622 milj. rb.

Bank hipoteczny. Z dniem 31 sierpnia 1902 roku było w obiegu:

4% Listów hipotecznych 23,295.800 kor.
5% Premiiowanych listów hipotecznych 6,294.000 „
4½% Listów hipotecznych 97,136.600 „

łącznie . 126,725.800 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu 2,989.800 kor

Na targ w Podgórzu doprowadzono dnia 5 września 1902 r. bydła rogatego sztuk 266, nierogacizny sztuk 91, cieląt sztuk 168.

Płacono za 100 klg. bydła z pastwiska lepszej jakości od 60 kor. do 64 kor., średniej jakości od 54 kor. do 58 kor., cieląt od 76 kor. do 84 kor., trzody od 80 kor. do 84 kor.

Kasa oszczędności miasta Tarnopola

Ruch wkładek w sierpniu 1902.

Stan wkładek 4% z d. 31 lipca k. 5,401.221.54

W sierpniu włożono k. 138.188.74

Razem k. 5,539.410.28

W sierpniu zwrócono k. 222.351.98

Stan z dniem 31 sierpnia k. 5,317.058.30

Książeczek w obiegu było 7969 sztuk.

Podatek rentowy od wkładek Kasa opłaca z własnych funduszów.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prymaryusz Dr. M. Świątkiewicz

powrócił. 8227 2

Lekarz chorób kobiecych, akuszer i operator

Dr. M. Weinreb 84:8 3

b. długoletni asystent kliniki ginekol. profesora Landaua w Berlinie, powrócił i ordynuje od 3—5 popoł. ul. Sykstuska 1. 23.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—1 bez bólu, sztuczne zęby. 8137

Dr. Xawery Górski

ordynować będzie od 20 września 8283 10

W A B A Z Y I.

Adwokat Dr. Franciszek Jasiński

przeniósł swą kancelaryę do domu przy ulicy Wałowej 1. 25, I. piętro. 8195 10

Zakład Dr. Eug. Piaseckiego

dla gimnastyki leczniczej, ortopedji i masażu, ulica Trzeciego Maja 1. 2. — Ordynacya od 2—4. Prospekty na żądanie 8313 6—1

Dr. Bohosiewicz

powrócił i ordynuje od 8—1 przed południem ul. Jagiellońska 7. 8314 15-1

Atelier dentystyczne.

Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebiania 8096 20

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7.671 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Ciągnięcie już dnia 4 października 1902.

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych w efek. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5 000 — 1.000, wypłaca się na żądanie po ode. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I, Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę cią- 7851 18—1 gnień gratis.

Poleca się nowo utworzoną cukiernię **T. Podhalicza, Lwów, ul. Trzeciego Maja 17.**

7975

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Znane z dobroci wyborne Wódki Tenczyńskie Regina Licht, Jarosław.

Krem z szarotek!

Fabrykant: Otto Klement, w Insbruku
emer. aptekarz.

13
6388

Najdoskonalszy
wynalazek
dla pielęgnowa-
nia twarzy.
Skutek
i nieszkodliwość
lek. poświad-
czone.

Mleko z szarotek - - - -
Oczyszczone mydło olejne
Puder z alpejskich kwiatów
Puder tłusty z szarotek - -

Piegi i nieczystości skóry
znikają po krótkim użyciu.

Składy we Lwowie: Piotr Mikolasch, Szczęsny Traunfelner, Rynek 10, Fryd. Dewecky, Em Schenker, Szymon Hay, Lang i Pilarski, Jakób Rechen, Karol Pilewski, Zygm Rucker. W Stryju: L. Gaertner, apt. W Kołomyi: Eustachy Turzański, drog. W Stanisławowie: Ludwik Dziekoński, drog.

Akademia handlowa w Grazu.

Publiczny przez państwo subwencyonowany zakład w stopniu czteroklasowej wyższej szkoły średniej. Absolwenci mają prawo jednorocznictwa, jakoteż ubieganie się pewnych miejsc, ew. urzędów.

Dnia 18 września b. r. rozpocznie się czterdziesty rok szkolny. Przyjmuje się absolwentów z niższych szkół średnich, jakoteż ludowych (z tych z pewnym zastrzeżeniem). Przyjęcia z innych szkół tego rzędu, zależne od Wys. Ministerjum. Zakład przyjął daleko idącą nową organizację, która czyni uczniom ułatwienie objęcia wielkiego materiału nauki, który muszą przechodzić w akademiach handlowych (ogólne i fachowe wykształcenie). W pierwszym kursie szczególnie bierze się jeden obcy język.

Klasa przygotowawcza istnieje dla mniej kwalifikowanych kandydatów, jakoteż dla uczniów, którzy nie znają dostatecznie języka niemieckiego.

Z Zakładem tym jest połączony jednoroczny kurs abituryncki (początek 5 października) dla absolwentów wyższych szkół średnich z tym równych zakładów naukowych i tych, którzy chcą się poświęcić zawodowi kupieckiemu lub przemysłowemu, lub też którzy chcą swoje wiadomości jako wyżsi uczniowie (prawnicy) rozszerzyć. Odbywają się także wolne półroczne i całoroczne kursa dla panów i osobno dla pań (początek 18 września i 15 lutego). Prospekt wysyła i informacje także o umieszczeniu uczniów udziela Dyrekcya kancelaryi w Grazu, Kaiserfeldgasse 25.

6767 3

J. Berger, dyrektor.

LACRIMAE CHRISTI
MALAGA MADEIRA
SHERRY
WINA AUSTRYACKIE I WĘGIERSKIE
WINA KURACYJNE
POLECA FIRMA
MAKS WIXEL SYN
LWÓW UL. KRAKOWSKA 14

Dr. EBERSA

„THERAPIA“

nad Adriatykiem w Cirkenicy pod Fiume
kąpiele morskie, kuracya winogronowa do końca września.
Sezon leczniczy i hydropatyczny
pod osobistym kierunkiem Dr. Ebersa od 1 paździer-
nika do 1 maja. 8216 3

OWOCY

do smażenia i na kompoty,
jakoteż najprzedniejsze deserowe, starannie
opakowane, a mianowicie: 5673

WINOGRONA KURACYJNE

Rengoty koszt 5 kg. zł. 1 80
Gruszki deserowe " " " 2 50
Brzoskwinie " " " 4 -
śliwki, jabłka na kompoty, kawony, melony
i t. p. wysyła

HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera,

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Superfosfaty, Mączkę kostną,
Mączkę żuzłową Thomasa
poleca po najtańszych cenach 5240
DOM HANDLOWY
STANISŁAW GURGUL
ces. i król. dostawca dworu w Krakowie.
Wygodne warunki wypłaty lub skonto kasowe. Analiza
dowolnej publicznej stacji doświadczalnej.

Ważne dla Pań!
Tylko za 10 zł.
wyczyć się można w 12 lekcyjach
kroju francuskiego pod gwarancją
w szkole kroju
EUGENII WECKEROWEJ
Lwów, ul. Kopernika 6.
II piętro.
Po umiarkowanych cenach
sprzedaje się formy na stanki
zakłady, polorynki, szlifniki
itd. Przyjmują się do skrojenia
całe suknie, a na żądanie do
stastrygowania i wyprobowa-
nia pod gwarancją najlepszej
dokładności. Zamówienia z pro-
winęj uskutecznią się od wro-
tnej poczty, za potaniam do
kładnej miary.
Na konfekcje i kroje angiel-
skie osobny kurs.

OGŁOSZENIE.
Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy za-
sklepienia Pełtwi na przestrzeni od ul. Zyblikiewicza
do ul. na Skalkę, tudzież budowy kanałów publicz-
nych w ulicach Kordeckiego i Paulinów, odbędzie się
publiczna rozprawa ofertowa w miejskim Urzędzie
budowniczym dnia 10 września br., tj. w sobotę o godz.
11 przedp. Warunki tej budowy, plany i wykazy rob-
tów są do przejrzania tamże w godzin. urzędowania.
Lwów dnia 6 września 1902. 8418 1
Z miejs. Urzędu budowniczego.

Podpisana Dyrekcya rozpisuje na dzień 1. paź-
dziernika 1902 ponowną publiczną licytację na
sprzedaż drzewa jodłowego i świerkowego, użytkowe-
go i opałowego na pniu na czas od 1. sierpnia 1902
do końca lipca 1909 w okręgu gosp. Oslawy i Jabło-
nów. — Bliższych wiadomości udziela nazwane za-
rządy lasów i Ekonomat.
C. k. Dyrekcya lasów Oddz. II we Lwowie.
Lwów, dnia 3. września 1902. 8375 1

Artystyczna nauka śpiewu
w solowych godzinach i kursach, wykształcenia muzycznego
teoretycznego, koncertowego i operowego udziela z najlep-
szym skutkiem w niemieckim języku. 5272 ?

R. H. Staudigl państw. egzaminow. mistrz śpiewu.
Austria, Wiedeń I. Krupferstrasse 8.

Tylko 16 k. Szwajcarski przemysł zegarkowy
Wszystkim fachowcom, oficerom, urzę-
dnikom pocztowym, kolejowym i policyj-
nym, jakoteż każdemu, który potrzebuje
dobrego zegarka, polecamy na-
sze oryg. szwajc. elektr. złote
Remontoir-zegarki. Zegar-
ki te posiadają doskonały 36-
godz. werk, są najdokładniej
regulowane i wyprobowane i
dajemy za każdy zegarek
3-letnią pisemną gwarancję.
Koperty, które zostały odzna-
czone na paryskiej wystawie
złotym medalem składają się z 3
kopert i savonетки, są bardzo
modne, wspaniale wykonane,
gawrowane i prawdziwie złotem
elektrycznie tak przecią-
gnięte, że wyglądają zupełnie
jak prawdziwe złote i najzu-
pełniej zastępują drogie, złote
zegarki. Cena zegarka mę-
skiego lub damskiego tylko 16
koron. (dawniej 25 kor.) franco
i oclone. Do każdego zegarka
futurał gratis. Eleganckie
modne łańcuszki dla panów i
pań (także na szyję) po 5, 8
i 12 k. Każdy zegarek nie kon-
wenujący przyjmuje się napowrót,
więc nie ma ryzyka. Wysyła za
zaliczką lub poprzedniemi
nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia
adresować należy pod adresem:
Uhren-Versandhaus „CHRONOS“
BASEL (Schweiz). — 7981 ?
Listy kosztują 26 h., karty pocztowe 10 h.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!
Egipskie tutki i bibułki
WYTOB KRAJOWY
AIDA
WYTOB KRAJOWY
są za naj-
lepsze uznane.
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

Elektryczne urządzenia dla światła i siły
każdego rozmiaru.
Zakłady centralne miejskie, koleje, urządzenia fabryczne i prywatne itd.
Adolf Kastner, Lwów, Trzeciego Maja 11.
ZASTĘPCA 5571
Austryackich Zakładów Schuckertowskich.

Nowość! Med. dra Józefa TRAUBA **Nowość!**
Proszek żołądkowy
GASTRICIN
Wiadomym jest faktem, że z żołądka i kiszki pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie brak apetytu, zgaga, wymioty, ciśnienie żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żołądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd. i kiszki, zawrót, bezsenność, migrena, choroba nerek, cukrzyca, kamienie nerkowe i żółciowe, żółtaczkę, a nawet bicie serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie nerwowe objawy są wyłącznie skutkami złego trawienia. Nowy środek med. dra Józefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastricin chroni** wszystkie przeszkody trawienia i osiąga natychmiastowe polepszenie — przy dłuższem używaniu zupełne uleczenie w wypadkach nawet zadawnionych cierpień żołądka, jakoteż następstwa tychże, którym wszystkie środki odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem przeczyszczającym — reguluje stolec, usuwa tworzenie się szkodliwych materij w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich, którzy cierpią na złe trawienie i brak apetytu, dla osób siedzących wiele, dla osób jedzących wiele, przy kuracyi tuczenia, dla jeżdzących często i wiele jest niezbędnym ten proszek żołądkowy, a nawet dzieci powinny go brać, gdyż jest przy zadziwiającem działaniu zupełnie nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ścisłej diety, i powinien być w każdym domu, szczególnie, gdzie niema w bliskości lekarza, na wsi, probostwie, klasztorach itd. itd. Gastricin działa w minucie i jest przyjemny do wzięcia, gdyż rozpiya się natychmiast w ustach.
Skład główny:
Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.
W wielu aptekach do nabycia. 7431 10-6
Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor. w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko, przy polecanej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, przysłać do Administracji „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat. Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na destane korespondentkami inseratowymi, bez względu na rodzaj, zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna

K. Mikulego

Lwów, Chorążczyzna 12. Kurs fortepianowy objęli prof. p. M. Finkłówna, S. Ujejska, dr. M. Szenk, A. Uruski, W. Kwaśnicki. Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna. Kurs skrzypcowy p. F. Koponasek, kapelm. 15 pp. Kurs deklamacji p. J. Chmieliński (art. dr.). Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski. Opłata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 fl. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisowe na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korony miesięcznie. — Wpisy rozpoczyna się od 28 sierpnia br. w godz. od 10—1 i od 4—6 7099

Za umiarkowane wynagrodzenie

Przygotowuje się dzieci do szkół normalnych, udziela się lekcji gry na fortepianie i francusk. języka. Zgłoszenia: ul. Supleńskiego 2a, II p., drzwi 12, między 3—6 popołudniu. 8273 3

Rutynowana nauczycielka

udziela lekcji fortepianu najnowszą metodą po 4 zł. miesięcznie. Kurkowa 4, parter na lewo. 8264 1

Nowe kursa buchalterii

urządza obecnie koncepcyjowana szkoła handlowa S. Szlagowskiego Kopernika 9. Wpisy 12—2 i od 5—6. 7987 10-9

Lekcje rysunku, malowania i kompozycji do celów

zobowiązanych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Prot. SZKOŁA HANDLOWA

ul. św. Michała 4 (obok Sykstuskiej) BUCHALTERIA, ryczałtowo wynagrodzenie 30, Korespondencya, rachunkowość kupiecka, prawa handlowe i wekslowe, ręczę za gruntowne wykształcenie na samodzielnego buchaltera. Nauka oddzielna dla pań popołudniu w stenografii i pisaniu na maszynie. 8348 2

KURSY przygotowawcze do egzaminów.

Zofia Horoszkiewiczówna. Mochackiego 12, I. p. 8331 1

Wyższe wykształcenie dla pań.

Język i literatura francuska, literatura powszechna, socjologia, historia filozofii, historia sztuki. (Także lekcje zbiorowe). Dr. Felicya Nossig, ul. Anton. Mateckiego 1. 2. 8376 4

Do wspólnej nauki w przedmiotach wyższego wykształcenia,

udzielanych przez profesorów i dyplomowane nauczycielki, poszukuje się kandydatów w wieku od 14—17 l. Wiadom. u J. Czarnowskiej. Chorążczyzna 11, p. I. 8383 1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Osoba inteligentna posiadająca

wieloletnią kasową praktykę poszukuje posady kasyerki w handlu lub do zajęcia biurowego, świadectwa posiada chlubne. Na żądanie kaucey złożyć może. Łaskawe zgłoszenia pod literami „B.C.“ Adm. „Słowa p.“ 8371 2

Nauczycielka francuskiego i gry

na cztery udziela lekcji za mierną cenę damom i dzieciom. Zamojskiego 2, I. p. 8373 1

Pani z dobrego domu

obeznana z gospodarstwem wiejskim poszukuje zajęcia na wsi. Adres: Szkoła, Gorzków, Wieliczka. 7833 1

Nauczycielka gry na fortepianie

udziela lekcji metodą wiedeńską, ulica Zamojskiego I, parter. —8399 2

C. K. Notaryat w Haliczu

poleca rutynowanego kancelistę notaryalnego, dokładnie ze sprawami spadkowymi i tabulą obeznanego. 8252 1

Handlowiec fachowo

zdołniony korzennik, zna się na buchalterii i piwnicach w języku polskim, ruskim i niemieckim, z chlubnymi świadectwami i poleceniami, poszukuje posady kierownika kasyera lub starszego pomocnika od 15 września, może złożyć kaucey lub wstąpić w spółkę z małym kapitałem, p. r. Lwów główna poczta „1.000 Z. Z.“ 7806 10-9

Nauczycielka prywatna

dobrze polecona poszukuje posady zaraz. „Niemuzykalna A. M.“ p. rest. Lwów. 8157 6

ROLNIK

z akademickim wykształceniem (studya krajowe i zagraniczne) i praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia: 8063 6

Dr. J. Pawłowski

w Czernichowie k. Krakowa.

Starszy ekspedytor, kasyonowany, szuka

stałej posady względnie administracyj. Urząd, Kołomyja. 8344 4

Leśnik w sile wieku z praktycznymi

egzam. państw., bardzo chlubnymi świadectwami, dobry miernik i taksator, obeznany z postępową gospodarką rybną, stawową, osuszaniem i nawadnianiem łąk, uprawą łożysk koszykarskiej poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Poste restante 124 Niżankowice“ 7509 1

Institutrice française

disposant encore de quelques heures le matin cherche leçons, écrire sous „Nancy“ au bureau du journal. 8297 2

Młoda francuska dyplomowana w Paryżu,

przyjmuje lekcje języka francusk. i konwersacji. Zgłoszenia: „M. K.“ w Adm. „Słowa pol.“ 8400 3

Poszukuję posady dozorca domu

lub innej, umiem pisać, zapuszczać posiadki. K. L. Administr. Słowa. —8384 1

Wieloletni ogrodnik z

zakładowy w Truskawcu żonaty, bezdzietny, w sile wieku, opracowany we wszystkich gałęziach tego zawodu w kraju i za granicą, z chlubnymi świadectwami — poszukuje posady. Adres: Jan Karpiński w Truskawcu. 8397 10

Lekcje poszukuje na prowinicy

prawnik (izrael.) celujący gimnazjalista, bardzo dobry pedagog. — Zgłoszenia p. r. „Lekeya“ Borszczów. — 8393 3

Leśniczy ze szkołą lasową

egzam. państw. kilka lat praktyki poszukuje posady. Zgłosz. „Leśnik“ Proszowa. 8394 3

Pani z egzaminem buchalterii i ukończoną

szkołą wydz. poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia „Praca“ Biuro dzienników Buchstaba. 8417 3

Je donne des leçons de français

Maitre de français. Sapielhy 10. — 8422 1

Pierwsze centralne biuro

pośrednictwa Cel. Bodyńskiej Lwów, Rynek. Pasaż Andriolego. —8419 1

Wdowa młoda, inteligentna z Poznania,

rutynowana gospodyni, poszukuje posady towarzyszyki lub zarządczyni domu. „26“ pr. Lwów 8416 1

Lekcje z utrzymaniem lub bez poszukuje

„Słuchacz filozofii“ pr. Lwów. —8413 2

Francuska rodowita, młoda,

poszukuje posady bony. Wiadomość: Agencja nauczycielska. Lwów, Kamińskiego 1. 6. —8415 1

Technik elektryczny i maszynowy z ukończoną

szkołą państwową w Wiedniu pobierał stypendya krajowe. Mając wymienioną praktykę fachową nabytą w Austrii i Niemczech poszukuje posady w kraju rodzinnym, jako kierownik centrali elektrycznej, centrali kopalni, jako konstruktor albo wermistrz. Łaskawe zgłosz. pod N. B. 101 adm. „Słowa pol.“ 8427 6

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Pani z wydoskonalonych w krawiectwie

poszukuje posady w dzieciennych magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Notaryusz w Lubaczowie

poszukuje kandydata notaryalnego lub wrobionego kandydata. 8173 5-5

Poszukuję studenta z średnich szkół,

któryby dwóm z niższych w nauce pomagał za to otrzyma pomieszkanie. Zgłoszenia ul. Gródecka 75, Brzozowicz. 8231 3-3

Pomocnika handlowego zdolnego do

składu i podróży potrzebują Zajacek i Lankosz, skład sukna, Lwów, Teatralna 3. 7878 ?

Generalna Reprezentacya Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń

życiowych „ALLIANZ“

Przyjmie pod nadzorcą

korzystnymi warunkami dzielnymi reprezentantów dla wszystkich miejscowości a przeważnie dla miast w okręgu Galicyi. Zgłoszenia pisemne do Generalnej Agencji Allianz, Lwów, Kopernika 18, w parterze. 7572 10-4

Zdolni podróżujący

poszukują do sprzedaży bardzo dobrze idącego artykułu. Wielki zarobek. Oferty pod: „F. D. H. 745“ Rudolf Mosse Frankfurt am Main. 8133 2-2

Instruktora na wieś do 2

uczni szk. norm. poszukuje. Zgłoszenia z podaniem warunków: Dr. Jungst Borynia. 8337 2

Do sprzedaży i zbierania zamówień

na artystyczny i pokupny artykuł potrzebni zastępcy w każdej miejscowości. Zgłoszenia pod „Photos“ do biura dzienników Płohna Lwów. 8319 2

W aptece Antoniego Kraińskiego

ze Jezierzanach znajduje uczeń z ukończoną VI. kl. gimn. korzystne umieszczenie. 8305 1

Pokój do śniadani pod firmą

A. Beigert w Sanoku poszukuje zaraz bufetowca, 2 ohtopców i młodego kelnera, katolików. 8310 1

Kosowski Sąd poszukuje

zdolnych pisarzy. Świadectwa konieczne. 8302 1

Kilkunastu zdolnych stołarzy

znajdzie natychmiast caloroczne korzystne zajęcia na roboty budowlane. Zgłoszenia: Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jasle. 8295 1

Subjekt fryzjerski znajdzie

kondycję od 15 września u Dobrzańskiego, fryzjera. Przemysł. 8367 1

Instruktora do trzech uczniów

niższego gimnazjum za utrzymanie i 18 koron poszukuje Zahaczewski leśniczy Lesienice-Winniki. 8385 1

Subjekt młodszy zostanie

natychmiast przyjęty władający językiem polskim i niemieckim do handlu drobiazgowego L. Królikowskiego w Żywcu. —8396 5

Konceptanta rutynowanego i solicytatora

bieglego na dobrą pensję i tanytę poszukuje zaraz adwokat Madeyski w Tyczynie. —8388 5

Poszukuję zaraz guwernantki

izrael. i maturzystki dla dorosłych dzieci Birnbaum Koziarnia p. Rudnik. 8391 2

Potrzebny subiekt fryzjerski

od 15 bm. lub od 1 października u Józefa Renau w Złoczowie. 8425 3

Magister farmacyi na zastępstwo od zaraz

poszukuje aptekarz Tobiasz w Sanoku 8424 4

Kupno i sprzedaż.

Na piegi jedyny działający

środek jest krem toaletowy dra Meislera, stoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na piegi po 25 i 40 ct. Najtańsza droguerya Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21-4

Masło deserowe najlepszej jakości

w paczkach 5 kilo kilowych lub mniejszych dostarcza Zarząd dóbr Szolomienice poczta Gródek koło Lwowa. —6015 25-18

Maszyny do szycia centrifugi i przyrządy mleczarskie

pierwszorzędnych firm poleca na spłatę M. Korkeš Lwów Gródecka 10. 6451 3

Wyborna kawa 1/2 kilo 65 i 75, ct.

„Syrusz“ ul. 3. Maja 1, 2, Lwów. 8132

Znakomite ciasta po 2, 3, 4 i 5 ct.

codziennie świeże poleca cukiernia Schneidra ul. Batorego 32, Lwów. 7692 15-7

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe

i rybne poleca do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. —7851 21-5

Panowie! Wspierajcie przemysł krajowy

i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka 1 12 Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25-0

Poszukuje się na szereg lat

dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Wszelkie przybory szkolne do pisania,

rysowania i malowania poleca Seyfarth & Dydyński we Lwowie, pl. Maryacki. 7960 10-8

Familijna herbata i kawę poleca

ADOLF SINGER Sykstuska 1. 8053 20-4

Fortepiany nowe i przebrane

w najlepszym wyborze i najtańszej Rynek 17 Kubesa fortepianomistrz. 8084

Winogrona kuracyjne, codziennie

świeże w koszykach 5-kilowych rozsyła po najniższych cenach Wiadysław BAŻANT Lwów, Halicka 3. 8079 6-4

Wysyłam codziennie świeżo

winogrona kuracyjne w 5 klg. paczkach pocztow. franco do każdej stacyi poczt. zhr. 170 Otto Waibl, Meran-Südtirol. —8248 6

Koń pełnej krwi traper

wraz z wózkiem i uprzążą do sprzedania Wiad.: ul. Bema 18. 8349 2

Linijka w rodzaju tarantasa

z warszawskiej fabryki za 80 fl. do nabycia Fabryka powozów Lickendorfa Żulińskiego 4. 8323 2

Fortepian Bösendorfera

małocenny używany; również fortepiany i pianina nowe z najlepszych fabryk najtańszej poleca Karol Marecki, Batorego 34. 8144 1

Fortepian minion bardzo dobry

ładny sprzedam Batorego 30. —8412 1

Świeża bryndza, karpacka węgierska

1 faska 5 kg. deserowej K. 5—1 „ 5 „ ostrej „ 3-60 1 paczk. 5 „ sera górskiego szwajcarsk. „ 6-10 1 paczka 5 kg. masła deserowego „ 9-50

Kiefer Feliks, Kesmark (Węgry)

—7832 6

Gruszki stołowe po 1 zł. 50

ct. Jabłka stołowe po 1 zł. 50 ct. Sliwki po 1 zł. 30 ct. za 5 kil. franco. L. Prinz, Zaleszczyki. —8390 1

Sliwki węgierskie stołowe i na kompot

5-kil. koszyk franco 2 kor, gruszki stołowe 3 kor. wysyła za zaliczką D. Gottfried w Zaleszczykach. 8392 2

Merańskie winogrona kuracyjne

wybrane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balthazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 25

Mleczarnia DUNAJÓW

wysyła codziennie świeże masło z centrifugi w cenie 1 zł. 10 ct. za kilo loco Dunajów. 8420 3

Kupię młodą sukę foxterieru

albo kildierieru. Zgłoszenia pod „Fritz“ w Drohowyżu koło Mikołajowa. —8421 1

Winogrona stołowe

najdoskonalszy gatunek. codziennie świeże z winogrodu 10 funt. paczka franco ul. 1-75 H. HORNIK, Oderberg. 8395 2

Najtańsze i najgustowniejsze meble

nabyte można u Kitchalesa Teatralna 29, Dom Narodny. —8366 2

Melony najdoskonalszego gatunku

wysyłamy z naszych ogrodów na wyspie Czepeł w koszykach pocztowych 5-kil. franco za zaliczką. „Dunakinese“, „Prescot de Paris“, „Cantaloupe“ najlepsze sorty Turkestan 5 kil. kor. 3. Wodne melony (greckie) za kilo 20 hal. z kolei Tököl. Przy zamówieniu nad 5 k. melonów dogodniejsza cena. Schlesinger & Polakovits Budapest, Ferenz Jozsef rakpart 39 (Thonet Hof.) 8347 3

Śładkie winogrona (własna uprawa).

5 kilo stołowych winogron kor. 3-20 5 kilo jabłek „ 3- 5 „ gruszek „ 3-50 5 „ Ananas Melony „ 2-20 wysyła franco za zaliczką

GIOVANNI SPANGHERO

Tryest. —8409 6

Obrazy olejne oryginalne, akwarele, sztzychy, heliogravury,

wielki wybór ram secesyjnych, najmodniejszych poleca po umiarkowanych cenach Magazyn sztuk pięknych Stanisław Gabriel, Lwów, ul. Karola Ludwika 1. —8368 3

Do nabycia za pół ceny

kompletna kuchnia kaflowa najnowszego systemu, tylko rok była w użyciu Kaffe Hardtmutha (białe) części żelazne i mosiężne z fabryki Geburth w Wiedniu, bardzo duża, odpowiednia dla restauracji, oraz piec piekarski kaflowy systemu Geburtha. Zgłoszenia pod literami S. W. przyjmując ad. „Słowa pol.“ 8378 3

Interesy majątkowe i handlowe.

Sklep z wędlinami oddam na rachunek korzystne warunki G. Jayko, Krakowska, Lwów. 8289 1

Wspólnika z niewielkim kapitałem

poszukuje fachowiec dla założenia Biura Techniczno-konstrukcyjnego we Lwowie. Również zostanie reprezentantem większej fabryki Maszyn w kraju. Zgłoszenia pod „Inżynier“ „Słowo p.“ 8406 1

Majątek ziemski do sprzedania

pół mili od stacyi kolei Lwów—Kraków i od miasta powiatowego, 720 mor. pól, łąk pastwisk, 180 morgów lasu. Dwór okazały z pięknym obszernym parkiem, osobny dom murowany dla rządcey względnie dzierżawcy, budynki gospodarcze wzorowe. Cena 185.000 zł., dług bank. 90.000 zł. Wiadomości udziela bezpośrednio interesowanym adw. Dr. Alexander Schier, Lwów, Kopernika 28. 8223 3 3

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmijne

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5.

6121

Wiele pieniędzy przy małym ryzyku

uzyskać można przez udział w przedsiębiorstwie będącym pod kontrol

Pensya

pokeje z całym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci **Ossolińskich 11** parter na lewo, między 2-4. 8000 6-6

Doniesienia różne.

Poleca się najlepszy specjalny Magazyn **herbaty i kawy** po najniższych cenach **MARKUSA PARNESA** Lwów, ulica Jagiellońska 15. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco. 6018

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca **Józefa Klebel**, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materię do roboty. Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Miocardnie, kieraty, oraz wszelkie przyrządy rolnicze poleca na spłatę **M. Korkeš** Lwów, Gródecka 10, warsztat-reparacyjny. 6453 3

Po najniższych cenach przy ul. Wałowej 1. 11, urządza pogrzeby „**STELLA**“ Zakład pogrzebowy **K. Słotowicz**, Lwów. 6840

Tomasz Moos lejnarnia metali, Lwów, ul. Sykstuska 14, wykonuje tabliczki nagrobkowe, armatury, reparacje i wszelkiego rodzaju odlewy, w jak najkrótszym czasie. 7098

PATENTY

na wynalazki wyjednywa: Międzynarodowe Biuro patentowe. Lwów, ulica św. Mikołaja 20. 7257

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów **J. MUŠIL** przedtem **J. BALKO** we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20-17

Polecamy do ciągnięcia 15 września pięć losów serbskich za 72 koron (24 rat po 3 kor.) pierwsza rata razem z wszystkimi wydatkami pięć koron, dalsze po trzy. Czeki i gazeta losowa bezpłatnie. Dziesięć losów kosztuje 144 koron (po sześć). Dom bankowy **Schütz i Chajes** we Lwowie. 7974 8-6

Skład i pracownia obuwia dla pań, panów i dzieci poleca własnego wyrobu **Bazyli Chmielik**, Akademicka 25, róg Fredry. Na prowincję zamówienia uskutecznią się za nadesłaniem zużytego bucika. -8080

Proszę się przekonać, że najtaniej a najlepsze brzytwy angielskie z pierwszorzęd. fabryk sprzedaje i obciaga **Adolf Rattinger** specjalista do brzytw, Pasaż Hausmana 1. 8082

Ktokolwiek ma jakąś pretensję do b. banku włościańskiego w likwidacji zechce się pozostawić z domem bankowym **Schütz i Chajes** we Lwowie. -8143 3

ANTONI SEEMANN

zegarmistrz przedtem 7967 10-7

Józef Weiss we Lwowie ulica Sobieskiego 11 utrzymuje i poleca

zegary i zegarki z pierwszorzędnych fabryk po cenach najumiarkow. Przyjmuje do naprawy wszelkie w zakresie zegarmistrzostw. wchodzące roboty ręczne za sumienne i punktualne wykonanie. Przyjmuje również antyki do naprawy. Zlecenia z prowincji załatwia się najrychlej.

COLOSSEM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Płolna. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11. Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 8293

Oficyaliści z dobrymi referencjami chcą zmienić lub poszukujący posady zechcą się zgłosić pisemnie, dołączając odpisy świadectw do nowozałożonego biura załatwień **Ksawerego Burzyńskiego**, Lwów, Wałowa 5. I. p. -8374 1

Dr. Emil Pasionek otworzył kancelaryę adwokacką w Nowym Sączu. -8389 3

Wielmożnym Panom Wilhelmowi Adamowi i Wilhelmowi Fryderykowi Schmidtom, właścicielom Państwa Brody, składam serdeczne podziękowanie za udzielenie mi, jako prywatnemu sędziemu, dożywotniego zabezwiezenia, pomimo, że dopiero od roku nabyli powyższy majątek i nie byli wcale obowiązani do tak wspaniałomyślnego uczynku. **Piotr Steciewicz**. 8382 3

Do bajcowania pszenicy! **Siny kamień**

Bajęc zbożową Dupuy'a w paczkach z przepisem użycia poleca

Alfred Beacock Lwów, ul. Hetmańska 4. 8007 12-4

Zginął z podwórza maleńki mopsik. Znalazca otrzyma nagrodę. **Chorażczyzna** II. -8401 1

Zgubił się na polowaniu w pow. Zółkiewskim wyżeł maści czarnej z podżarami i gwiazdką białą na piersi, posuszny na zawołanie „**Don**“. Znaleźne 20 koron. Właściciel **Jan Ludwig**, Lwów ulica Krakowska 1. 7. -8414 2

OGŁOSZENIE

Do poważnej fabryki wyrobów metalowych w Warszawie

poszukuje się człowieka inteligentnego, chrześcijanina, wieku lat 27 do 35, dobrego wychowania, moralnych zasad życia, miłującego pracę — do powierzenia mu pomocy w działach technicznych i administracyjnych. — Ukończenie szkół technicznych, zdolności rachunkowe, praktyka poważniejsza chociażby lat kilku, uzupełniająca całość warunków. W końcu poważne rekomendacje. Uprasza się o składanie ofert pod **B. H. W. Adm. „Słowa polskiego“**. -8317 2

GŁÓWNE WYGRANE

franków 100.000 — 90.000
Ciągnięcie już 14 września br. 1 los 2 proc. serbski 1 los serbski tytoniowy
Oba losy sprzedujemy za gotówkę (k. 108) lub w 25 ratach miesięcznych po k. 5— (k. 125) Po zapłaceniu pierwszej raty i k. 2-50 na wydatki prawo do wygranych należy do nabywcy.

DOM BANKOWY Rohatyn i Ułam Lwów, ulica Sykstuska 1. 8. 8040 7-1

Fabryka kamienia sztucznego i dachówek

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką we LWOWIE. poleca wyroby z kamienia sztucznego: cegłę okładzinową, płytki posadzkowe, kolorowe, gzymsy i kamienie fasadowe, płyty chodnikowe itd. **Z GLINY**: dachówkę prasowaną i cegłę próżną. Zamówienia przyjmuje Biuro centralne w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. Telefon 396. 6307 ?

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE. Jesienny jarmark na konie w Krakowie.

W dniu 22 września 1902 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlacheckie, gospodarskie i włościańskie.

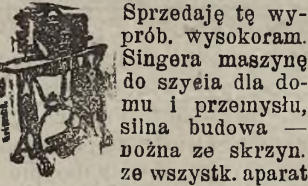
Jarmark na konie szlacheckie odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdują pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. Dnia 23 września 1902 (wtorek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „**Groble**“. 8284 1 **Magistr. stoł. król. m. Krakowa, d. 29/8 1902.**



Maszyny do szycia i haftu Singera poprawne na raty pod przystępnymi warunkami lub za gotówkę 10 proc. taniej. — Warunki spłaty przystępne. Nauka szycia i haftu bezpłatnie **Jan Lauruk**, Lwów Halicka 6. 8146 30

Fotograficzny aparat

wielk. obrazu 7x7 cm czaruj. obrazy tworzy, kompl. z zupeł. urzadz. do fot. i materyał. K. 6. Lepszy aparat **VVV-Camera**, wielk. obr. 6x9 nowe zamkn. zap. urzadz. i mater. wraz z ilustr. opisem k. 12. Cennik franko. Spec. katalog fotogr. artyk. za nadesł. 50 h marki.



Sprzedaję tę wyprób. wysokoram. Singera maszynę do szycia dla domu i przemysłu, silna budowa — nożna ze skrzesz. ze wszystk. aparat i prakt. odnawien lekko i bez szmeru szyje (cena sklep. 90 kor.) za k. 49 **Ringschiff** z luksusow. urzadz. dodatkami i skrzynią (cena sklep. k. 150) tylko za k. 77. Do tego stos aparat do haftowania 7 k. 50 h. Wysyłka pod 5-letnią gwarancją za zaliczką. W razie nie konwen. zamiana, lub zwrot pieniędzy. Cennik gratis. — **M. Rundbakiu IX. Bergg. 3 Wiedeń**.

Prywatne Gimnazjum SCHOLZA,

w **Grazu, ul. Grazbach, róg ulicy Maigasse.** Prawo publiczności, świadectwa dojrzałości ważne, doskonały pensjonat, własny dom, bardzo zdrowe mieszkaniu, uważna i sumienna pielęgnacja wychowanków, dobry skutek nauki, umiarkowana cena. Zupelne zastąpienie rodziców. Pensjonat otwarty także podczas wakacji. Nauka do egzaminów powtórnych, wstępnych i poprawek. 4264 **Kurs przygotowawczy do egzaminu wstępnego do I. klasy szkół średnich rozpoczyna się 1 sierpnia.**

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa. **F. Adlersberg**, Gródecka 127. przedtem p. **Głanza**. 7770 ?

HANDEL Płócien i bielizny Iana Riedla

wę Lwowie poleca najtaniej własnego wyrobu

koszule salonowe po zł. 1.05, 1.65, 2.—, 2.20 2.50 i 3 zhr.

Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zhr. 2.50, 3, 3.30, 3.70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kolor. pikowymi przodami zł. 2.50 i 3.

Koszule kolorowe satynowe po zł. 2.45.

Koszule nocne białe po zł. 1.60 i 1.85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.

Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct. bez kołnierzy 35 faldow. 50 ct.

Przody do koszul do wyszycia 60, 65 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach tuz. zł. 2.50, dla chłopaków zł. 2.10.

Hankiety tuzin zhr. 3.60, 4, 4.50.

KALESONY po zhr. 1, 1.20, 1.30, 1.40, i 1.70.

ła chłopaków z dymy po zł. 0.95 i 1.10.

Skarpetki męskie tuz. zł. 4, 5, 6, 7.50 i 10 dla chłopaków tuzin zhr. 3.50, 4, 4.50.

Kaftanki od potu cienkie i siatkowe (Schweissauger) po zł. 0.90 i 1.

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7.50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1.75, 2, 2.60.

Spodnie do kąpielii trykotowe. **Oryginalne prof. dr. Jägera** wyroby z najszlachetn. wełny zalecane dla osób wątłego zdrowia, łatwo się przeziebiających po cenach fabrycznych.

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. z brzegami, tuzin zł. 3, 3.60, 4.50 i 5, imitacja batystowych zhr. 3.60, 4.50, 5.75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. i jedwabne od zł. 1.50.

WŁOJA KOLONSKA „Johann Maria Farina“ Jülichspatz 4, flakon zł. 0.50, 1, 1.50 i 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach. Zamówienia z prowincji wykonują się najtaniej. 1

Przemysł krajowy!!!

Kazimierz Rybiński Lwów, ul. Akademicka 1. 20 (róg ul. Zimorowicza)

poleca obuwie własnego wyrobu, z najlepszych skór krajowych i zagranicznych, wykonane gustownie, w wielkim wyborze. Zamówienia wykonuje się w jak najkrótszym czasie. Ceny niskie. Na prowincję wystarczy na miarę zużyty bucik. 8184-4

Telefon 159. Z górą 50 lat istniejąca firma **PIOTR MIĄCZYŃSKI** Lwów, pl. Halicki 12. Przemysł, ul. Franciszkańska 20. jako zastępca ogólnie znanej Rafinerii A. hr. Skrzyńskiego, poleca **najlepszą naftę bezpieczeństwa** jedyną do palników nawet najbardziej skomplikowanych, jak również do lamp żarowych. Na prowincję wysyłamy w oryginalnych beczkach, jakoteż w blaszanych naczyniach, od 25 litrów po cenach hurtownych. Dla P. T. Urzędów, Kółek rolniczych i sklepów, specjalne warunki. Własnych sklepów filialnych 22. Główna filia przy kantorze z wejściem od placu Halickiego 1. 12 (przez sień) i od ul. Krzywej 1. 5. **Główny magazyn ul. Gródecka 1. 121**, naprzeciw c. k. Dworca kolei Czerwiowieckiej. Cenniki nafty, benzyn, olejów maszynowych i smarów na żądanie gratis i franco. Korespondencję upraszamy adresować wprost do kantoru **pl. Halicki 12.** 8063 3-2

Najznakomitsze TUTKI i Bibułki cygarek. „**FLIRT**“ bibuł. cieniat „**KRAJ**“ bibułki niegaszące **S. 20. Niemojowski** we Lwowie. są wszędzie do nabycia! **Fabryka S. W. Niemojowskiego** otrzymała następujące odznaczenia: **LWÓW 1894**: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy. **PARYŻ 1900**: Wielki złoty medal. **KRAKÓW 1900**: Złoty medal I i II. **WARSZAWA 1900**: Dyplom honorowy.

Bogaty zbiór w r. 1902.

spowodował nas do korzystnego zapłuna nadzwyczaj wielkich zapasów towarów i jako stara renomowana i z taniości znana firma, polecamy nasz wielki świeży transport wszelkich możliwych gatunków dywanów ściennych, salonowych, do jadalni i do kościołów, daleki portyer, franek, kap na stoły i łóżka, der na konie i koców do podróży, chodników wełnianych futowych i kokosowych, cerat i linoleum, materyi na meble i różnych przedmiotów dekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach. Mnóstwo rzetek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywany i franki niżej cen kosztu.

Pod dogodnymi warunkami przyznajemy chętnie osobom dobrze sytuowanym ulgi w spłatach wedle umowy. Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki gratis i franko. Listy i zamówienia należy adresować: **Zarząd wiedeńskiego Magazynu**

„Au Louvre“ Lwów, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmana). 8332

M ydło kosmetyczne

przeciw piegom i opaleniu, cena 1 k. 20 h.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 8315
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.